

ISSN 1641-0327

Nr 11 (149) GRUDZIEŃ 2014

don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A



Śpiewajmy koledy!

Co powiedział synod o rodzinie

Wyzwania dla szkół katolickich

Wzlecieć wyżej i zejść dalej

Myślę, że jest to jeden z najlepszych prezentów, jaki możemy podarować księdzu Bosko z okazji jego dwusetnej rocznicy urodzin: Rodzina Salezjańska, która jest bardziej misyjna, bardziej apostołska, bardziej „wychodząca”, jak o tym przypomina nam papież Franciszek.

Moi drodzy przyjaciele i przyjaciółki z Rodziny Salezjańskiej, to słowo w miesięczniku „Don Bosco” pojawia się w momencie, kiedy wszyscy już dobrze weszliśmy w obchody tego czasu łaski, jakim jest rok obchodów Dwusetlecia urodzin księdza Bosko.

Niedawno zakończył się światowy miesiąc misyjny. Powtarzałem i mówiłem wam to już wielokrotnie, że byłoby pięknie, gdybyśmy w tym roku obchodów Dwusetlecia urodzin naszego ukochanego ojca, księdza Bosko, i w następnych latach mogli liczyć na silną animację na polu duszpasterstwa młodzieżowego w całym zgromadzeniu i Rodzinie Salezjańskiej.

Mam w pamięci i sercu uroczystość rozesłania misjonarzy w Bazylice Maryi Wspomożycielki na Valdocco - o salezjańskiej ekspedycji misyjnej, oznaczonej numerem 145. Myślałem o tej pierwszej wyprawie i uroczystości pożegnania pierwszych misjonarzy, której przewodniczył wzruszony i zdeterminowany co do swojej decyzji ksiądz Bosko, kiedy wysyłał swoich pierwszych synów pod wodzą Jana Cagliero do odległej Argentyny w pamiętnym dniu 11 listopada 1875 r. Z tej samej bazyliki wyruszyło potem 11 tysięcy salezjanów księdza Bosko i 3 tysiące Córek Maryi Wspomożycielki.

W czasie mojej posługi w Inspektorii Argentyny Południowej mogłem bardziej uważnie zgłębić i podziwiać apostołski heroizm pierwszych synów księdza Bosko, jak również odwagę naszych siostr, tych młodych Córek Maryi Wspomożycielki, na kontynencie Ameryki Łacińskiej. Mogłem jeszcze bardziej docenić cechy ludzkie, odwagę apostołską i świętość pierwszych misjonarzy i misjonek. Ks. Raul Entraigas w swojej biografii poświęconej kardynałowi Cagliero napisał: „Mogłoby się wydawać, że ci ludzie wiedzieli, jak wykraść z serca księdza Bosko sekret jego świętości”.


Miesiąc temu, w czasie uroczystości w bazylice, kierując moje oczy i moje serce na każdego z salezjanów, każdą z Córek Maryi Wspomożycielki

i świeckich, którzy otrzymali krzyże na Valdocco, próbowałem naprędce odnieść ich do Rodziny Salezjańskiej w skali całego świata. Ta mała grupa nie chciała być jakąś grupą uprzywilejowanych, wybranych w jakiś wyjątkowy sposób, ale odrobiną zaczynu w całej tej masie. Bodźcem dla wszystkich na całym świecie. Ponieważ zawsze jesteśmy prawdziwymi ewangelizatorami i misjonarzami młodzieży. I to, jak sądzę, będzie jednym z najlepszych podarków, jaki możemy wręczyć księdzu Bosko z okazji jego dwusetnych urodzin: Rodzina Salezjańska, która jest bardziej misyjna, bardziej apostołska, bardziej „wychodząca”, jak o tym przypomina nam papież Franciszek.

Na nowo obudzić wyobraźnię miłosierdzia

Stąd też, w tym misyjnym miesiącu, przypadającym w roku jubileuszowym, zachęcam każdą grupę naszej rodziny do znalezienia odpowiedniego czasu, na różnych poziomach odpowiedzialności, w celu przeprowadzenia szczerzej samooceny w odniesieniu do misji, by odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób możemy być bardziej i lepiej misyjni, zgodnie z charakterystycznymi cechami tożsamości charyzmatycznej każdej z naszych grup. To zaproszenie jest skierowane do każdego przyjaciela i każdej przyjaciółki księdza Bosko, każdego człowieka młodego, który czuje się inspirowany i kochany przez Ojca młodzieży; każdej pary małżeńskiej i każdej rodziny, która uważa księdza Bosko za swojego opiekuna i wzór.

Oznacza to postawienie sobie pytania, jaki cel wskazuje nam ksiądz Bosko, jako rodzinie czy jako grupie, w tym jubileuszowym roku misyjnym. Jestem przekonany, że jeśli o to zapytamy szczerze księdza Bosko – zwłaszcza poprzez modlitwę – liczne inicjatywy i nowe salezjańskie ścieżki misyjne będą się powoli otwierać, właśnie tam, gdzie, jak mogłoby się wydawać, nadzieja umarła. Wystarczy tutaj przywołać wspólny przykład



■ **Ángel Fernández Artime**
Przełożony Generalny
Towarzystwa Salezjańskiego,
X Następca księdza Bosko.

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorja
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,
koad. Zdzisław Brząk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB,
ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,
Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.
Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorja Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



fot. Sebastian Wiśniewski, salezjanin

grupy ludzi młodych z Sierra Leone, którzy w ostatnich miesiącach, inspirując się księdzem Bosko i Dominikiem Savio, zdecydowali się z narażeniem własnego życia ratować życie wielu braci i siostr, dramatycznie dotkniętych afrykańskim wirusem ebola.

Odnajdujemy w tym zasadniczy element misyjnej odnowy dla Rodziny Salezjańskiej: umieć rozbudzić w naszej młodzieży wyobraźnię miłosierdzia, jak to lubił powtarzać św. Jan Paweł II.

Tak więc nie możemy się bać pozostawić im przestrzeni, aby mogli wzbic się w górę, aby polecili jak najdalej. I w ten sposób, wraz z nimi, cała Rodzina Salezjańska będzie mogła wzlecieć wysoko i zająć daleko, będąc przy tym bardziej misyjną i bardziej apostołską. By stać się taką, jaką ksiądz Bosko ją widział, o jakiej śnił i jaką ukształtował. ■

OD REDAKCJI

Weszliśmy w czas Adwentu, przygotowując się do Bożego Narodzenia. To przypomina nam o potrójnym przyjściu Pana Jezusa. Pierwsze przyjście to narodziny w Betlejem. Drugie ma nastąpić na końcu czasów i do niego trzeba się przygotować. Jest i trzecie: Przyjście Jezusa pośród nas dziś.

Czas Adwentu ma nas przygotować na przychodzącego teraz Zbawiciela. Jest to czas radosnego oczekiwania, a nie pokuty, ale też nie świętowanie. W przeciwnym razie, jak odróżnić przygotowania od samych świąt? Tak więc nie dajmy się ponieść wszechogarniającej nas reklamie do świętowania przed czasem.

Jeśli więc cenimy sobie Boże Narodzenie, to przygotujmy się dobrze poprzez wyciszenie, przemyślenie, zatrzymanie w biegu codziennych spraw – może przez udział w rekolekcjach, w porannych roratach. Adwent zachęca nas, aby zastanowić się nad tym, czego słuchamy, co myślimy o sobie i o innych. Miejmy więc odwagę wyciszyć się i porozmawiajmy z Bogiem o wszystkim, co nas i naszych bliskich dotyczy.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

SZKOŁA I WYCHOWANIE	4 - 7	Śpiewajmy kolędy!
KOŚCIÓŁ, WIARA, LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Ghana, Liberia: Ochronić przed ebolą.
WIARA I RODZINA	12 - 13	Co powiedział synod o rodzinie
SZKOŁA I WYCHOWANIE	14 - 15	Wyzwania dla szkół katolickich
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16 - 17	Bł. Bronisław Markiewicz, niespokojny duch
ROZWAŻANIA RODZINNE	18 - 19	Empatia? Dziękuję, wolę sympatię.
WIARA I WYCHOWANIE	20 - 21	Boże Narodzenie i rodziny
BIBLIA A WYCHOWANIE	22 - 23	Biblijne wzorce osobowe
POKÓJ PEDAGOGA	24	Świętowanie w szkole
RELIGIA W SZKOLE	25	Wspólne śpiewanie kolęd? To się może udać.
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26	Nowenna, dobra spowiedź...
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	27	Kolędować i błogosławić, czyli czynić szczęśliwym
POD ROZWAGĘ	28	Racjonalna próba obrony młodych
PRAWYM OKIEM	29	Otwartość na życie i synod
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	30	



Fotografia na okładce:
Kolędnicy z Gliczarowa na Podhalu.
fot. Grzegorz Momot/PAP

Zapraszamy do współpracy z Don Bosco

Podzielcie się swoim doświadczeniem, umiejętnością rozwiązywania problemów, metodami pedagogicznymi, wskazówkami na dobry kontakt z uczniami.

Napiszcie: redakcja@donbosco.pl

Najciekawsze teksty zostaną opublikowane w „Don Bosco” i na naszej stronie internetowej.



Śpiewajmy koledy!

■ **Grażyna Starzak**

Kolędowanie jest jak wspólna modlitwa, uwielbienie Boga, a zarazem to piękna tradycja. Wspólne śpiewanie koled czy pastorałek łączy pokolenia. Warto pielęgnować ten piękny polski zwyczaj i przekazywać go dzieciom – mówi Paweł Golec.

Kolorowa choinka, karp, sianko pod obrusem, dzielenie się opłatkiem. Tradycji wigilijnych jest mnóstwo. Jedną z najpiękniejszych jest wspólne śpiewanie koled i pastorałek.

– Śpiew koled łączy ludzi, gdyż ich teksty są ukierunkowane na Boga, ale w odniesieniu do człowieka. Kolędowanie jest takim żywym katechizmem, przekazywaniem podstawowych prawd wiary. Jednoczy ludzi niezależnie od wieku, wykształcenia,

przekonań politycznych – mówi prof. Wiesław Delimat, wicedyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Rodzinne kolędowanie to dla prof. Delimata jedno z najmilszych wspomnień, jakie ma z dzieciństwa. – Wychowałem się na wsi, w wielopokoleniowej rodzinie. Przy wigilijnym stole spotykaliśmy się w dużej grupie, przy skromnym posiłku. Bardzo długo się wówczas kolędowało. Aż do wyjścia na pasterkę. Po drodze, zwykle przy trzaskającym mrozie, też śpiewaliśmy koledy. I potem, w kościele, głośno, niemalże wykrzykując kolejne wersety, „Gloria, gloria, gloria...”.

Nie inaczej było w rodzinnym domu braci Golec. Ci znani muzycy koledy śpiewali od 4. roku życia! – Najpierw przy wigilijnym stole, do którego zasiadało nawet kilkadziesiąt osób. A w święta i później, aż do Matki Boskiej Gromnicznej, chodziliśmy z bratem z koledą po rodzinie i znajomych. Odkąd wydaliśmy – do tej pory już trzy – płyty z koledami, nie musimy chodzić. Zawsze jednak u siebie, w domu, teraz już z własnymi dziećmi, śpiewamy koledy – wspomina Łukasz Golec. Paweł Golec przypomina, że górale mają takie powiedzenie: „kto śpiewa pieśni religijne, ten się podwójnie modli”. – Myślę, że ono w pełni oddaje sens wspólnego kolędowania. To niczym wspólna modlitwa, uwielbienie Boga, a zarazem piękna tradycja. Wspólne śpiewanie koled czy pastorałek łączy pokolenia. Warto pielęgnować ten piękny polski zwyczaj i przekazywać go dzieciom – mówi Paweł Golec.

Inny, znany piosenkarz – Krzysztof Krawczyk – śpiewa z rodziną koledy w czasie wigilii i na pasterce, w parafialnym kościele w Grotnikach koło Zgierza. – Robię to od kilkunastu lat, razem z panią organistką. I od kilkunastu lat zawsze mam tremę. Dlaczego? Dlatego, że tam śpiewam Bogu, a nie ludziom – wyznaje artysta.

Wspólne, rodzinne kolędowanie przy wigilijnym stole miło wspomina z dzieciństwa spędzonego w Rabie Wyżnej kard. Stanisław Dziwisz. Wciąż ma przed oczami także wigilie w Watykanie.

– Zawsze obchodzone były



f. t. Archiwum

■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestniczy
w radzie programowej
Centrum Jana Pawła II
Nie lękajcie się!



Bóg

Święto - dzi





po polsku – podkreśla metropolita krakowski. – Był opłatek, czerwony barszcz z uszkami, ryba. Ojciec Święty jako pierwszy zaczęła śpiewanie kolęd od „Wśród nocnej ciszy”. Znał ich wiele i śpiewał wszystkie zwrotki. Kolędowaliśmy razem z Nim codziennie, aż do 2 lutego. Jego ulubioną kolędą była „Ej, Maluśki, Maluśki”. Dopisywał do niej wciąż nowe zwrotki, wszystkich nas tym zaskakiwał.

Ewa Wisłocka, która Karola Wojtyłę poznała w 1964 r. i należała do tzw. Środowiska – grupy osób zaprzyjaźnionych z przyszłym papieżem, wspomina, że kiedyś, w okresie Bożego Narodzenia, z uśmiechem skarcił ich, że za rzadko śpiewają kolędy. – Sam znał ich bodaj z 60. Mawiał, że kolędy są świetnym materiałem do medytacji i kontemplacji. Przy niektórych zwracał nam uwagę, jak głęboko są związane z konkretnymi fragmentami Ewangelii – wspomina Ewa Wisłocka.

Przyjaciółka papieża uważa, że warto zatrzymać się nad tymi słowami Jana Pawła II. – Myśmy się do kolęd tak przyzwyczaili, iż często już nie dociera do nas ich piękno oraz wyjątkowość historii, jaką opowiadają. Do mnie również, choć śpiewam je co roku przy wigilijnym stole. Czasem włączam radio lub odtwarzacz CD i wydaje mi się, że nie jestem w tym odosobniona. A czy modłę się słowami kolęd? Zbyt powierzchownie...

Podobno powodem, dla którego unikamy śpiewania w grupie jest to, że nie chcemy się ośmieszyć, fałszując czy myląc słowa.

– Śpiewanie nie jest trudne, nie wymaga wyjątkowych umiejętności. Im więcej śpiewamy, tym lepiej nam to wychodzi. Warto się starać, choćby ze względu na swoje dzieci. Dzięki temu zwyczaj kolędowania nie pójdzie w zapomnienie. W tych pieśniach jest przecież cała historia Bożego Narodzenia. Wspólne śpiewanie kolęd podnosi wagę tej uroczystości, a poza tym jednoczy rodzinę – zachęca do śpiewania kolęd Mieczysław Tuleja, organista z 50-letnim stażem z parafii św.

Stanisława Kostki w Krakowie. W jego rodzinnym domu, w „papieskiej” parafii w Niegowici, kolędy śpiewało się w Wigilię przez kilka godzin, aż do pasterki. – Nie potrzebowaliśmy śpiewników. Teksty kolęd miało się w głowie. Teraz ludzie znają na pamięć dwie, może trzy kolędy. Te, które towarzyszą liturgii. Mniej znane są pastorałki, zwłaszcza o charakterze świeckim. A szkoda, bo to piękne pieśni – wzdycha.

– Szkoda – przytakuje Witek Broda, lider „Kapeli Brodów”, która ma w repertuarze starodawne utwory religijne i świeckie, m.in. kolędy. – Ich piękno poznałem jeszcze jako dziecko. W moim domu była taka tradycja, że zawsze po wigilijnej wieczerzy najstarsza osoba przy stole – moja babcia – intonowała kolędy, które śpiewaliśmy przez wiele godzin. Tę tradycję staram się kontynuować. Moje dzieci uwielbiają wspólne śpiewanie kolęd.

Podobne wspomnienia z dzieciństwa ma Rafał Boniśniak, lider zespołu New Day, który w ub. roku, z ogromnym sukcesem, kolędował w 57 miastach Polski, a także na Litwie.

– Tradycję rodzinnego kolędowania wyniosłem z rodzinnego domu. Moja babcia, która jako najstarsza zaczynała śpiewać, może nie była zbyt muzykalna, ale znała wiele kolęd. W tym roku będziemy śpiewać w jeszcze większym gronie. Razem z moim szesnastomiesięcznym synkiem – mówi Rafał Boniśniak.

Lider zespołu New Day zachęca wszystkich do śpiewania kolęd. W jego opinii to nie tylko tradycja, ale też wyjście do drugiego człowieka z „wesołą nowiną”, że „Bóg się nam narodził”. – Nawet, jeśli nie ma się dobrego głosu, warto włączyć się w kolędowanie. Bywa, że to jedyny moment w roku, kiedy rodzina próbuje wspólnie śpiewać.

Rafał Boniśniak zawsze bardzo się cieszy, gdy zbliża się okres Bożego Narodzenia. – To jest czas, kiedy w kościele większość ludzi śpiewa. A to nie zdarza się zbyt często. Dla mnie i mojego zespołu tegoroczne Boże Narodzenie to ważny czas, bo wydajemy płytę z kolędami. Jestem ciekaw, jak zostanie przyjęta, bo włożyliśmy w jej przygotowanie całe swoje serca.

Kolędy nikogo nie pozostawiają obojętnym. U każdego człowieka są źródłem mniej lub bardziej głębokich przeżyć. Okazuje się, że mają też dodatkowy walor – ogromną wartość terapeutyczną. – Myślę, że każdy z nas odczuł na sobie ich dobroczynny wpływ. Silne bodźce emocjonalne, z jakimi mamy do czynienia w czasie kolędowania, umożliwiają odreagowanie stresu, ułatwiają komunikację, dostarczają niemal mistycznych przeżyć. Dlatego muzykoterapeuci wykorzystują kolędy w różnej formie również poza okresem świątecznym – mówi Elżbieta Górna, muzykoterapeutka z Domu św. Ojca Pio w Sobieszowie. – Śpiewając kolędy zapomina się o całym świecie, o smutkach, zmartwieniach i problemach dnia codziennego. W takich chwilach jesteśmy jedną rodziną, czujemy się lepsi, silniejsi. Z większą sympatią patrzymy na drugiego człowieka. Mówi się, że muzyka łagodzi obyczaje. W takim razie kolędy i pastorałki, choć na krótko, przemieniają nas chyba w anioły – dodaje Elżbieta Górna.

Kto chce się przekonać, jakie emocje budzi wspólne kolędowanie, powinien przyjechać w grudniu do Krakowa. W samym sercu grodu Kraka, na Rynku Głównym, przed świętami Bożego Narodzenia, odbywają się „lekcje śpiewania”. „Kolędy do śpiewania po domach” – tak organizatorzy nazwali jedną z pierwszych. Zaczęli od najbardziej znanych kolęd, które powinny być kanonem repertuarowym każdego człowieka. A z czasem – do tej pory odbyło się już 50 takich koncertów – nauczyli kilkutysięczny tłum słów i melodii tych mniej znanych. – Wszystko po to, żeby potem w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych móc ładnie śpiewać. Postarajmy się urządzić w domu wieczór śpiewania kolęd. Zaproszmy nie tylko rodzinę, ale także przyjaciół i znajomych. Poczujmy radość, wspólnotę, ciepło i dobro, jakie niesie ta tradycja – nawołuje Waldemar Domański, dyrektor Ośrodka Kultury Biblioteka Polskiej Piosenki, pomysłodawca tej akcji. ■

rys. fotolia.pl

Kolędy nie tylko należą do naszej historii, lecz poniekąd tworzą naszą historię narodową i chrześcijańską. Jest ich wiele, ogromne bogactwo. (...)

Trzeba, ażebyśmy tego bogactwa nie zagubili. Dlatego też, łamiąc się dzisiaj z Wami opłatkiem wigilijnym, życzę, abyście wszyscy, drodzy Rodacy, czy w kraju, czy też w Rzymie, czy gdziekolwiek na świecie, śpiewali kolędy, rozmyślali nad tym, co one mówią, nad całą ich treścią, i byście w nich odnajdywali prawdę o miłości Boga, który dla nas stał się Człowiekiem.

Jan Paweł II



Jak zorganizować rodzinne śpiewanie kolęd?

Waldemar Domański radzi, by wejść na stronę internetową bibliotekapiosenki.pl. Tam jest zakładka „lekcja śpiewania”. Trzeba kliknąć „wybierz lekcję”, a następnie zbiór „Kolędy do śpiewania po domach”. Można tam znaleźć podkład muzyczny (fortepian) i teksty kolęd. Trzeba sobie nagrać tę muzykę na jakiś nośnik elektroniczny albo po prostu odtworzyć na tablecie. Dobrze jest przygotować wcześniej domowe śpiewniki. Można w wersji elektronicznej. Jeśli jednak siedzimy przy dużym stole, nie każdy będzie widział na laptopie małe literki. Najlepiej, przygotowując śpiewnik, wykorzystać domowe drukarki. Kartki zszywamy albo tylko numerujemy. Możemy poprosić dzieci, by ozdobiły śpiewnik rysunkami. Na pewno zrobią to z ochotą. Przy okazji ogłoszmy domowy konkurs na najciekawszy rysunek. Po wigilijnej wieczery śpiewniki rozdajemy wszystkim domownikom, przyjaciołom, sąsiadom i rozpoczynamy kolędowanie. Aż do pasterki i jeszcze dłużej!

Teksty kolęd wraz z podkładem muzycznym można też znaleźć na portalu katolickim apol.pl





200-LECIE URODZIN KSIĘDZA BOSKO



Papież Franciszek przybędzie do Turynu

Bardzo się cieszę, że mogę zakomunikować, że, jeśli Bóg pozwoli, 21 czerwca przyszłego roku udam się w pielgrzymce do Turynu, aby uczcić Święty Całun i oddać cześć św. Janowi Bosko z okazji dwusetnej rocznicy jego urodzin – powiedział papież Franciszek podczas audiencji generalnej.

„Wystawieniu całunu w Katedrze Turyńskiej będą towarzyszyć dwa szczególne wymiary: świat młodzieży i świat cierpienia. Myśląc właśnie o nich papież Franciszek zezwolił na uroczyste wystawienie, które łączy się z dwusetną rocznicą urodzin św. Jana Bosko” – oświadczył abp Nosiglia.

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

Biskupi o ŚDM 2016: Nie tylko Kraków i nie tylko młodzi



Polscy biskupi zaapelowali do młodych w specjalnym liście, by „wyruszyli na szlak przygotowań duchowych” i zaangażowali się w prace wolontariatu ŚDM. Stworzenie młodym przestrzeni do spotkania z Jezusem jest naszą misją. Przygotowanie tego święta wiary, doświadczenia różnorodności i bogactwa Kościoła to – jak mówił święty Jan Paweł II – „poważne duchowe zadanie”. Główne spotkanie młodych z papieżem w Krakowie poprzedzą odbywające się w całej Polsce dni w diecezjach. To będzie pierwsze zetknięcie młodzieży świata z naszą kulturą, religijnością, pięknem naszego kraju, gościnnością rodzin, które otworzą przed pielgrzymami drzwi swoich domów. Wszyscy jesteśmy gospodarzami tego dzieła, dlatego dziś razem dorastamy do tego, by we wspólnocie młodych całego świata dzielić się naszym doświadczeniem wiary.

O ŚDM: WWW.krakow2016.com

PAPIEŻ FRANCISZEK

Za każdym razem, kiedy wspominamy poświęcenie kościoła, przypomina się nam tę istotną prawdę, że kościół materialny zbudowany z cegieł jest znakiem Kościoła żywego i działającego w historii. Jezus, mówiąc o świątyni, objawia szokującą prawdę: świątynią Boga jest to nie tylko gmach zbudowany z cegieł, ale Jego Ciało składające się z żywych kamieni. Na mocy chrztu każdy chrześcijanin jest częścią domu Bożego, co więcej, staje się Kościołem Bożym.

Przynależność do Kościoła jest wymagająca. Każdy z jego członków musi bowiem żyć zgodnie z darem wiary i dawać chrześcijańskie świadectwo. Nie jest to łatwe. Wszyscy o tym wiemy. Nie jest łatwo żyć konsekwentnie, tak by wierze odpowiadało świadectwo. Musimy się starać na co dzień o to konsekwentne życie. Bo chrześcijaninem się jest nie tylko ze względu na to, co się mówi, ale na to, co się robi i w jaki sposób się zachowuje. To konsekwentne życie nas wzmacnia. Jest ono da-



rem Ducha Świętego, o który musimy prosić. Kościół u początków swego życia i misji w świecie był właśnie wspólnotą ustanowioną w celu głoszenia wiary w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Odkupiciela człowieka, wiary, która działa przez miłość. Również dziś Kościół ma być w świecie wspólnotą, która

MIEJSCE PIASTOWE

Michalitki: Spotkanie przełożonych

W Miejscu Piastowym odbyło się zebranie sióstr przełożonych lokalnych wspólnot michalickich z kraju i spoza granic ojczyzny. W spotkaniu udział wzięły 43 siostry. Tematem wiodącym zebrania było wprowadzenie w przeżywanie Roku Życia Konsekwentnego, który rozpocznie się w Kościele w I niedzielę adwentu. Podczas spotkania mówiono też o pracy poza granicami kraju, posłudze misyjnej, powołaniach oraz tworzącej się wspólnocie świeckiej przy zgromadzeniu. Podsumowano też statystycznie trwającą już od półtora roku peregrynację figury św. Michała Archanioła z Groty Objawień na Monte Sant'Angelo w Polsce i w różnych zakątkach świata. WWW.michalitki.pl

WŁOCHY

Ksiądz Bosko na Expo w Mediolanie w 2015 roku

Expo to światowe prezentacje dorobku cywilizacyjnego, których tradycja sięga prawie 250 lat. Warto wiedzieć, że ks. Bosko uczestniczył w podobnej wystawie w Turynie w 1884 roku, gdzie wystawiał prace powstałe w warsztatach prowadzonych przez siebie zakładów. Expo, które w przyszłym roku odbędzie się w Mediolanie, pokrywa się z głównymi obchodami 200-lecia urodzin ks. Bosko, dlatego salezjanie chcą też zaznaczyć na wystawie swoją obecność. Prezentacja dzieł salezjańskich na pow. 747 mkw. odbędzie się pod hasłem: „Wychowywać młodzież, energia dla życia”. (ANS)



vatican.va



foto: L. Oservatore Romano

jest zakorzeniona przez chrzest w Chrystusie, w pokorze i z odwagą głosi wiarę w Niego, świadcząc o tym w miłości. Temu zasadniczemu celowi są też podporządkowane elementy instytucjonalne, struktury i elementy duszpasterskie. Ale głównym celem jest świadczyć o wierze w miłości.

RUMIA



foto: Salezjanie, Rumia

XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Religijnej

Rokrocznie, w sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Rumi, odbywa się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Religijnej im. ks. Stanisława Ormińskiego. Na festiwal składają się dwa konkursy: organowy i chórów. Uczestnicy oddali hołd patronowi festiwalu – ks. Stanisławowi Ormińskiemu – twórcy słynnego na cały świat Apelu Jasnogórskiego. Podczas koncertu finałowego wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej oraz Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego. Koncert dyrygował Ernst van Tiel z Holandii.

SALOS

Symposium naukowe o kulturze fizycznej

W Warszawie odbyło się kolejne sympozjum naukowe zorganizowane przez Salezjańską Organizację Sportową SALOS RP. W spotkaniu, którego hasło przewodnie brzmiało „Kultura fizyczna zmiana społeczna”, uczestniczyło ponad 90 wybitnych profesorów i wykładowców z wielu polskich uczelni wyższych, a także studenci, siostry salezjanki, przedstawiciele SALOS RP oraz salezjanie, w tym ks. inspektor Andrzej Wujek i krajowy duszpasterz sportowców ks. Edward Pleń. Uczestnicy uczcili też dwa jubileusze: 85-lecie Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz 200. rocznicę urodzin św. Jana Bosko.

EPISKOPAT

Przeciwko spotowi promującemu homoseksualizm

Emisja w telewizji publicznej spotu „Najbliżsi obcy” promującego homoseksualizm narusza przepisy prawa polskiego – zauważa abp Wacław Depo, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Środków Masowego Przekazu w liście do Jana Dworaka, przewodniczącego KRRiTV. Zdaniem abp. Wacława Depo, emitowanie w telewizji publicznej spotu promującego związku homoseksualne osłabia pozycję małżeństwa i rodziny, których ochronę gwarantuje Konstytucja RP. W liście do przewodniczącego KRRiTV abp Depo zauważa, że treści zawarte w spotcie są naruszeniem ustawy o radiofonii i telewizji.

RZYM

Po raz drugi przełożoną salezjanek

Matka Yvonne Reungoat po raz drugi została Przełożoną Generalną Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Yvonne Reungoat ma 69 lat. Urodziła się 14 stycznia 1945 w Plouenan we Francji. Ma 49 lat profesji zakonnej. W Radzie Generalnej jest od 18 lat, a od 2008 roku jest Przełożoną Generalną Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki.

INDIE

Rozwój salezjańskich uniwersytetów

Największy w stanie Assam publiczny uniwersytet Tezpur University i salezjański uniwersytet Assam Don Bosco University podpisały porozumienie o współpracy, która będzie się łączyć z wymianą wykładowców i studentów i dzieleniem się zasobami w zakresie nauk chemicznych, technologii żywności, fizyki i nanotechnologii, inżynierii i informatyki. Porozumienie, obejmujące początkowo 5 lat, przewiduje także wspólne projekty badawcze obu uniwersytetów, dostęp i wykorzystanie zaawansowanego oprzyrządowania i odpowiednich struktur w obu uniwersytetach. (ANS)

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † ks. Henryk Jendryczka, w 80. roku życia, 53. roku kapłaństwa.
- † Tadeusz Michalak, w 85. roku życia, tata ks. Marka Michalaka.
- † Paweł Szamara, w 76. roku życia, tata księdza Tadeusza Szamary.
- † Łucja Paszek, w 83. roku życia, mama księdza Adama Paszka.
- † Janina Tadrzak, w 75. roku życia, mama Małgorzaty Tadrzak-Mazurek, byłej redaktorki Don Bosco.



Ghana, Liberia

Ochronić przed ebolą

▪ *Agnieszka Mazur*

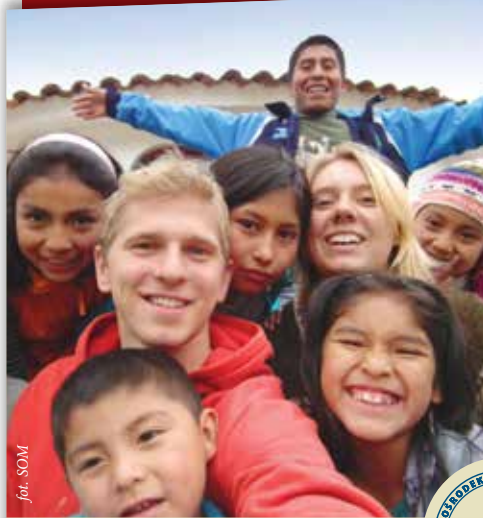


Don Bosco Network Afryki Zachodniej wraz z SWM Młodzi Świata chcą podjąć próby uchronienia mieszkańców Ghany przed ebolą.

Ebola – słowo dziś rozpoznawalne niemalże na całym świecie, kojarzone z Gwineą, Liberią, Sierra Leone czy Nigerią. Każdego dnia wzrasta liczba ofiar, a cała Afryka Zachodnia pochłonięta jest próbami walki z wirusem. Po miesiącach walki z rozprzestrzeniającą się epidemią niewiele się chyba zmieniło, ponieważ liczby zakażonych (z początkiem listopada szacowano na 10 tysięcy zakażonych) i ofiar śmiertelnych (5 tysięcy) wciąż się zmieniają, a organizacje pozarządowe i Światowa Organizacja Zdrowia biją na alarm, chociaż leków żadnych wciąż nie ma. Zostaje więc prewencja.

Salezianie księdza Bosko w zachodniej Afryce są już od ponad 25 lat. Prowadzą tam szkoły, oratoria, parafie oraz ośrodki dla dzieci ulicy, które otwarte są na najuboższą młodzież i dzieci z największych

miast Sierra Leone, Nigerii, Ghany i Liberii. Trzy z czterech krajów należących do Salezjańskiej Prowincji Afryki Zachodniej Angielskojęzycznej (AFW) zostały dotknięte szalejącą od marca epidemią, dlatego Don Bosco Network Afryki Zachodniej wraz z SWM Młodzi Świata chce podjąć próby uchronienia mieszkańców Ghany przed ebolą, ponieważ to jedyny kraj, gdzie wirus jeszcze nie zebrał swojego żniwa. Projekt nosi nazwę NEPAC, czyli Ogólnokrajowa Kampania Podnoszenia Świadomości o Zapobieganiu Eboli (z ang. Nationwide Ebola Prevention Awareness Campaign). Inicjatywa podjęta przez salezjanów i współpracowników ma zapobiec wybuchowi infekcji gorączki krwotocznej wśród Ghańczyków. Cała akcja ma opierać się na wykorzystaniu wszystkich dostępnych środków



Podziękować czynami

Przyjechałem na misję do Calca, aby słowami i czynami podziękować za wszystko, co mi się przytrafiło w życiu. Za wszystko, czego doświadczyłem i czego się nauczyłem. Chciałem pokazać moim młodszym peruwiańskim braciom namiastkę swojego życia. Uczyłem ich tańca, przygotowywaliśmy spektakle, uczyliśmy się języków obcych. A przede wszystkim dawałem im przykład modlitwy i wartości, które wciąż nabywam i których wciąż się uczę realizować w praktyce. To jest istota misji. To jest spełnienie. ■

Paweł Jacewicz

*Wolontariusz Międzynarodowego
Wolontariatu Don Bosco, Calca, Peru*



Istny dar

Każdy dzień na misji w Peru przynosi coś nowego. Próbuję swoich sił i swoją cierpliwość. I dziwię się, jak funkcjonuje to państwo kontrastów. Żebractwo jest nielegalne, ale prostytucja już tak. Na każdym rogu ulicy można spotkać wizerunek Maryi Wspomożycielki Wiernych, ale też na każdym z nich stoją prostytutki. W tym samym czasie można spotkać ludzi ubranych w odzież letnią i zimową. Państwo, gdzie zapachy jedzenia przyrządzanego na chodniku kłóć się z zapachem moczu ludzi bezdomnych. Poznawanie tego wszystkiego to dla mnie istny dar z nieba. ■

Joanna Studzińska

*Wolontariuszka Międzynarodowego
Wolontariatu Don Bosco, Lima, Peru*

przekazu informacji – począwszy od placówek edukacyjnych i ośrodków zdrowia, poprzez bezpośrednie docieranie do mieszkańców Ghany, aż do wykorzystania mediów. Cel jest jeden: uchronić kraj przed ebolą. Sposobem na to jest dotarcie do tych miejsc, gdzie pojawia się największa liczba ludzi – transport publiczny, dworce autobusowe, autostrady i inne, gdzie pojawiają się billboardy, rozdawane będą naklejki – po to, by do każdego dotarła informacja, jak walczyć z wirusem. No i właśnie, jak? Salezjanie, jak i Ministerstwo Zdrowia w Ghanie, przypominają, by nie bać się zgłosić do lekarza, jeśli pojawiają się niepokojące objawy choroby lub nawet podejrzenie, pamiętać o zachowywaniu higieny osobistej i unikać jedzenia niesprawdzonych potraw, dzikiego mięsa czy owoców, a w przypadku ofiar śmiertelnych, unikać kontaktu z ciałem.

Ale Ghana nie jest jedyna. Drugim krajem pod względem ofiar śmiertelnych jest Liberia, tam salezjanie, poszukując środków ograniczających zakażenie wirusem, zaproponowali tymczasowe zmiany w systemie edukacyjnym. W okresie, kiedy szkoła po wakacjach miała rozpocząć swoją działalność, liczba zarażonych wzrastała z dnia na dzień we wszystkich częściach kraju, dlatego przebywanie dzieci i młodzie-

ży w dużych grupach stało się bardzo niebezpieczne. Zatrzymanie ich w domu okazało się optymalnym wyjściem, ale bardzo krzywdzącym pod względem edukacyjnym. Na szczęście pojawiło się rozwiązanie pod nazwą Home schooling, czyli domowe nauczanie. Do czasu aż minie kryzys epidemii uczniowie otrzymają podręczniki i wsparcie nauczycieli, by mogli uczyć się w domu. Tutaj też bardzo ważny egzamin będą mieć rodzice, na których też spocznie odpowiedzialność za motywację swoich dzieci. Za całość przygotowania merytorycznego i finansowego odpowiadają salezjanie w Liberii, jak i SWM Młodzi Świata, który wsparł zakup niezbędnych materiałów. To duża akcja, która angażuje całą Rodzinę Salezjańską we wszystkich krajach Salezjańskiej Prowincji Afryki Zachodniej. Jednocześnie jest to przykład działań prewencyjnych, które mogą uratować dzieci i młodzież z największego ubóstwa ostatnich miesięcy. ■



Co powied

■ *Grażyna Starzak*

- Największym osiągnięciem synodu biskupów na temat rodziny jest zauważenie konieczności otoczenia troską i towarzyszenia duszpasterskiego wszystkim sytuacjom regularnym i nieregularnym w małżeństwie – uważa abp Stanisław Gądecki.

183 biskupów uczestniczących w październikowym synodzie na temat rodziny poważnie potraktowało papieski apel o szczerą wypowiedź. Dyskusja była momentami bardzo gorąca. Różnice w wyrażanych poglądach brały się – w opinii watykanistów - z odmiennymi sytuacjami życiowymi rodziny w krajach, z których przyjechali biskupi. Mimo to końcowa relacja podsumowująca obrady została przyjęta niemal jednogłośnie. Wyjątkiem są trzy paragrafy. Te dotyczące osób rozwiedzionych, które zawarły nowe związki, i homoseksualistów. Nie uzyskały one większości 2/3 głosów. Tematy te mają być ponownie dyskutowane w czasie zgromadzenia synodu w przyszłym roku.

Nie tańczyć pod muzykę świata

Hierarchów podzieliła przede wszystkim kwestia udzielania komunii osobom żyjącym w powtórnych związkach. Odcięciem tych kontrowersji jest dokument podsumowujący pierwszy tydzień synodalnych obrad. Został on skrytykowany m.in. przez abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Stwierdził on, że w dokumencie tym „odchodzi się od nauczania Jana Pawła II”, a nawet, że „widać w nim ślady antymażeńskiej ideologii”. Przewodniczący KEP wyraża opinie wielu uczestników zgromadzenia. Podkreślali oni, że doku-

ział synod o rodzinie

ment podsumowujący pierwszy tydzień obrad był „zideologizowany” i odzwierciedlał spojrzenie „socjologiczne, a nie teologiczne”. - Tekst stawiał tezy, które zdają się wywracać nauczanie Kościoła do góry nogami - stwierdził abp Gądecki. Wtórowali mu m.in. arcybiskup Rygi Zbigniew Stankiewicz i abp Tadeusz Kondrusiewicz z Mińska. - Zasygnalizowałem w dyskusji, że istnieje niebezpieczeństwo tańczenia pod muzykę świata i poddania się naciskowi ze strony środowisk laickich. Kontaktowałem się jednak z wieloma biskupami i mam wrażenie, że przeważająca większość z nich myśli zdrowo i nie zamierza popuścić i poddać się temu naciskowi – mówił w Radiu Watykańskim abp Kondrusiewicz.

Kard. Gerhard Müller, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, podkreślał, że „miłosierdzie nigdy nie może być wymówką służącą do unieważnienia przykazań i sakramentów. Byłaby to bowiem poważna manipulacja prawdziwym miłosierdziem oraz daremna próba usprawiedliwienia własnej obojętności względem Boga i ludzi” – ostrzegał kard. Müller. Było to nawiązanie do wystąpienia kard. Waltera Kaspera, który zasugerował dopuszczenie do komunii rozwodników żyjących w związkach niesakramentalnych. Kard. Kasper powoływał się właśnie na miłosierdzie oraz fakt, że w sakramencie pokuty każdy grzech może zostać odpuszczony.

Odnosząc się do tego, prefekt Kongregacji Nauki Wiary przyznał, że Bóg przebacza również tak poważny grzech, jak cudzołóstwo, nie pozwala jednak na zawarcie drugiego małżeństwa, co kwestionowało by istniejące małżeństwo sakramentalne. „Takie powoływanie się na rzekome absolutne miłosierdzie Boga jest grą słów, która nie pomaga w uściśleniu terminologii problemu. W rzeczywistości utrudnia

to dostrzeżenie głębi prawdziwego Bożego miłosierdzia” – powiedział kard. Müller. Zaznaczył również, że Kościół ani przed, ani w czasie, ani po synodzie nie może zmienić tego, co wypływa z nauczania Chrystusa. W odniesieniu do małżeństwa określają to przede wszystkim słowa: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”. Zwracał jednocześnie uwagę, że osobom rozwiedzionym Kościół nie może zaferować czegoś innego niż to, co jest zgodne z depozytem wiary, którego jest stróżem.

Rodzina otoczona troską

- Największym osiągnięciem synodu biskupów na temat rodziny jest zauważenie konieczności otoczenia troską i towarzyszenia duszpasterskiego wszystkim sytuacjom regularnym i nieregularnym w małżeństwie – uważa abp Stanisław Gądecki. Wyjaśnił, że chodzi w tym przypadku o rodziców samotnie wychowujących dzieci czy też osoby rozwiedzione, które zawarły lub też nie zawarły związku cywilnego.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zaraz po powrocie z Rzymu do Polski spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej. Relacjonując obrady synodalne, abp Gądecki zwrócił szczególną uwagę na konieczność poszanowania tradycji i wcześniejszego nauczania Kościoła na temat rodziny i małżeństwa. – Nauczanie o małżeństwie i rodzinie nie zrodziło się na tym synodzie, tylko trwa tak długo, jak trwa Kościół – mówił metropolita poznański. - Wystarczy zajrzeć do adhortacji apostolskiej Jana Pawła II „Familiaris consortio” z 1981 roku o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, by przekonać się, że już ponad 30 lat temu o tym wszystkim dyskutowano. Dlatego, na pytanie, czy synod, tak jak pisały niektóre media, był przełomowy, odpowiadam, że nic się przełomo-

wego nie wydarzyło. Efekt końcowy jest według mnie taki, jaki na tym etapie był możliwy do osiągnięcia. Materia była dość delikatna i trudna. Wiadomo, że każde dotknięcie rany jest bolesne. A my jesteśmy w Kościele po to, by rany leczyć, a nie, by je rozdzierać - ocenia obrady biskupów abp Gądecki.

Teraz wypracowane podczas synodu dokumenty ma przedstawić na posiedzeniu Konferencji Episkopatu. - Trzeba potem pogłębić problem pod względem intelektualnym i pod względem duszpasterskim, czyli zastanowić się, jak w ogólnopolski program duszpasterski wprowadzić postanowienia synodu, tak żeby do każdego księdza, do każdej parafii, do wszystkich duszpasterskich rad parafialnych one dotarły – mówi metropolita poznański.

Ks. Józef Kloch, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski potwierdził, że w najbliższym czasie dokument końcowy synodu będzie szczegółowo analizowany. – Taka dyskusja też u nas się odbędzie, tu widzimy ten mocny rys papieża Franciszka i jego pontyfikatu, tak zwanej kolegalności, bo w dyskusji bierze udział cały Kościół – powiedział ks. Józef Kloch.

Warto wspomnieć, że podczas obrad III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat wyzwań duszpasterskich wobec rodziny w kontekście nowej ewangelizacji abp Stanisław Gądecki pisał blog, w którym szczegółowo opisywał toczące się dyskusje. Wśród odbiorców bloga najwięcej internautów pochodziło z: Polski, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Wielkiej Brytanii. Relacje na stronie blog2014.archpo-znan.pl czytali także odbiorcy z takich krajów, jak: Chiny, Ukraina, Rosja czy Watykan. ■

Wyzwania dla szkół katolickich

■ Grażyna Starzak

Na Jasnej Górze odbyło się 25. Forum Szkół Katolickich. W dyskusji podkreślano, że dzisiaj, z powodu zaawansowanego procesu laicyzacji, szkoła katolicka, również w Polsce, znajduje się w sytuacji misyjnej.

Reprezentanci prawie 600 szkół katolickich działających w Polsce zebrali się 6 listopada na Jasnej Górze. Myślą przewodnią 25. już Forum Szkół Katolickich były słowa św. Jana Pawła II: „Człowiek jest sobą przez Prawdę i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie Prawdy”. Uczestnicy forum modlitwą dziękowali też swojej Patronce – Matce Bożej Jasnogórskiej – za dotychczasowe osiągnięcia. A osiągnęli wiele. Szkoły katolickie zajmują czołowe miejsca w rankingach placówek oświatowych.

Abp Stanisław Gądecki, przewodni-

czący Konferencji Episkopatu Polski, który był gościem forum, z uznaniem mówił o organizowanych od wielu lat wspólnych spotkaniach nauczycieli i uczniów szkół katolickich, które pozwalają „bronąć się przed indywidualizmem” i trwać we wspólnocie Kościoła. Przewodniczący KEP relacjonował przebieg synodu biskupów o rodzinie, podkreślając znaczenie wychowania do wierności Prawdzie. - Warunkiem nierozzerwalności małżeństwa, jego trwałości pozostaje wierność Prawdzie. Tam, gdzie słabnie wierność Prawdzie, objawia się niemoc wiary, a gdzie

jest niemoc wiary, tam nie ma też siły do przekazu wiary następnym pokoleniom – mówił metropolita poznański.

W dyskusji podkreślano, że dzisiaj, z powodu zaawansowanego procesu laicyzacji, szkoła katolicka, również w Polsce, znajduje się w sytuacji misyjnej. – Dlatego m.in. szkoła katolicka powinna dbać o swoją tożsamość, bo tym, co może ofiarować jest przede wszystkim to, czym jest – podkreślał bp Marek Mendyk, asystent RSK, cytując jeden z dokumentów Kongregacji Edukacji Katolickiej. Dokument wraz z innymi, które mogą być pomocne



w zarządzaniu szkołą i dydaktyce wręczono wszystkim uczestnikom forum. Otrzymali oni m.in. obszerny raport Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris „Czy Polska powinna ratyfikować Konwencję Rady Europy o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej?”. Omawiając ów dokument prezes instytutu, pracownik Wydziału Prawa i Administracji UW prof. Aleksander Stępkowski, przedstawił wiele zastrzeżeń natury prawnej i moralnej, co do wspomnianej wyżej konwencji. Przypomniawszy, że w Polsce już obowiązują wszystkie, przewidziane przez konwencję, techniczne rozwiązania służące zwalczaniu przemocy. Poza tym, jak wynika z prowadzonych przez europejską Agencję Praw Podstawowych badań, w Polsce 19 proc. kobiet doświadczyło przemocy. Średnia w UE wynosi 33 proc.

Pierwszego dnia forum dyrektorzy szkół katolickich zapoznali się także ze stanem prac nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty, która miała trafić do Sejmu w połowie listopada. Siostra Patrycja Marta Garbacka z Rady Szkół Katolickich zwróciła uwagę, że w gąszczu nie zawsze potrzebnych zmian w prawie oświatowym, jedna, jeśli wejdzie w życie, jest oceniana pozytywnie przez radę. To zapis, który mówi, jakie wydatki na działanie szkoły można pokrywać z dotacji. Do tej pory nie można było np. płacić z tych pieniędzy księgowej w szkole. – W drodze negocjacji znaleziono rozwiązanie, które może być nam bardzo pomocne – mówiła s. Patrycja.

Siostrę Maksymilianę Wojnar z RSK niepokoją zmiany w prawie, które „odsu-

wają nadalszy plan podmiotowość nauczyciela i ucznia”. – Jeżeli się odrzuci Boga, a to się niejako z urzędu robi, to na pewno w dalszej konsekwencji odrzucony będzie człowiek. I my to już w oświacie widzimy. Jeżeli chodzi o nauczycieli – wykreśla się z przepisów prawa zapisy o potrzebie doskonalenia zawodowego i rozwoju osobowego nauczycieli, natomiast wprowadza się zapis o „rozwoju” rozmaitych pseudoedukacyjnych instytucji.

W kolejnych dniach 25. Forum Szkół Katolickich zebrani na Jasnej Górze wysłuchali ciekawych referatów m.in. na temat historii RSK i szkolnictwa katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Tematem wystąpienia ks. Zenona Latawca, przewodniczącego RSK, byli „Apostołowie Prawdy” wspierający szkolnictwo katolickie. Na pytanie „Co to jest prawda?” próbował odpowiedzieć ks. dr Wojciech Węgrzyniak. „Prawo a moralność i polityka na przykładzie zagadnień bioetycznych” – tak brzmiał temat wykładu ks. prof. Franciszka Longchamps de Bérie.

Jednym z tematów dyskusji na forum była także ideologia gender jako wyzwanie stojące przed szkolnictwem katolickim, którą zaczął ks. prof. Piotr Mazurkiewicz. Wśród prelegentów był również lekarz Piotr Klimas, specjalista ginekolog-położnik. Tytuł jego wystąpienia brzmiał: „Prawda o życiu wobec wielorakich zagrożeń”.

Po mszy św. kończącej forum jego uczestnicy ponowili Akt Zawierzenia szkolnictwa katolickiego Matce Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski, która jest ich Patronką. ■



foto: G. Starzak

Bp Marek Mendyk, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP, asystent Rady Szkół Katolickich powiadział „Don Bosco”:

- Na placówkach katolickich niezmiennie spoczywa wielkie zadanie budzenia wiary i dodawania młodym odwagi w wyznawaniu przynależności do Chrystusa. Wobec tego, co dzieje się w Polsce, ale też i na świecie, wobec - trzeba to głośno powiedzieć - planowanej ateizacji społeczeństwa, szkoły katolickie są ostoją tego, co piękne, co najbardziej wartościowe. Przede wszystkim więc muszą pilnować swojej tożsamości. Muszą mieć świadomość tego, czym, kim są – bo to jest przecież cały ogrom ludzi, którzy tworzą środowisko szkół katolickich - co chcą osiągnąć, do czego chcą doprowadzić młodego człowieka.

Bł. Bronisław Markiewicz, niespokojny duch

Wśród wielu wybitnych postaci, jakie wydała dla Kościoła wspólnota salezjańska, jest bł. Bronisław Markiewicz, który był uczniem św. Jana Bosko i wiernym jego naśladowcą. Z czasem stał się założycielem nowych zgromadzeń zakonnych.

■ *Ks. Marcin A. Róžański, michalita, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, specjalista w zakresie historii Kościoła, publicysta, organizator i dyrektor Katolickiego Gimnazjum im bł. Bronisława Markiewicza w Markach*

Urodził się 13 VII 1842 r. w licznej rodzinie. Zdołał solidnie wykształcić z zakresu nauk humanistycznych i przyrodniczych. Gdy przebywał w gimnazjum w Przemyślu, przeżył kryzys wiary. Tak o tym opowiadał swoim wychowankom: „Zgubiłem wiarę w Boga, zatraciłem pokój duszy i sens zmysłu zgodności wewnętrznej i zostałem przeniknięty przez smutek. Wszystko to wydawało mi się dziwne i napawało zmartwieniem. Wiarę odzyskałem dopiero po półtora roku. Gdy czytałem nowelę Józefa Korzeniowskiego ukląknęłam i zacząłem się modlić: Boże, jeśli istniejesz, daj mi się poznać”.

Po tym wydarzeniu gimnazjalista rozmyślał nad dalszą drogą swojego życia. Wybrał kapłaństwo. W tym pomogło mu ważne wydarzenie z 3 V 1863 r. W Przemyślu jego gimnazjalny kolega Józef Dąbrowski spotkał 16-letniego chłopca, przepowiadającego ważne wydarzenia, odnoszące się do spraw polskich. Markiewicz zainspirowany tymi opowieściami, chcąc włączyć się w odbudowę Polski przez dzieło pomocy biednym i opuszczonym, postanowił wstąpić do seminarium duchownego w Przemyślu. Jak sam mówił, wstępował do niego z wątpliwościami i niepewnością, co do swojego powołania. Jednak po modlitwie i spowiedzi w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 1863 r. wątpliwości go opuściły i, jak zaświadczał po czterdziestu latach kapłaństwa, nigdy nie powróciły.

Fotografia młodego kapłana – Bronisława Markiewicza

Po przyjęciu święceń kapłańskich 15 IX 1867 r. bł. Bronisław pracował jako wikariusz w Harcie i Przemyślu. Jego kapłańskim oczkiem w głowie była nauka religii, którą prowadził w bardzo różnych miejscach: w szkole, na pastwisku, w więzieniu i knajpach. Jednak ta działalność nie dawała mu wewnętrznego pokoju i pchała do szukania innych dróg realizacji powołania. Można powiedzieć, że jego niespokojny duch skłonił go do podjęcia studiów z zakresu pedagogiki i filozofii najpierw we Lwowie, a potem w Krakowie. Studiów jednak nie ukończył. Najprawdopodobniej rozczarował się głębokim racjonalizmem i wyśmiewaniem Kościoła i jego nauki. Nie mógł tego ścierpieć.

Po dwuletnich studiach został proboszczem, a potem po kilku latach duszpasterstwa profesorem w seminarium duchownym, gdzie prowadził wykłady dla kleryków, ucząc ich teologii pastoralnej i homiletyki. Ale i to nie było dla niego wystarczające. Zafascynowany popularną działalnością



Rodzice ks. Bronisława:
Jan i Marianna z domu
Gryziecka



Miejsce Piastowe. Nowy, drewniany dom dla chłopców – „na Górcie” (budowa rozpoczęta w 1897 r.), który 3 lipca 1904 r. spłonął całkowicie

św. Jana Bosko, bardzo wówczas znanego w kręgach polskich, w 1885 r. opuścił ojczyznę i wyjechał do Turynu, wstępując do salezjanów. Od tej chwili nazywać będzie Jana Bosko swoim patriarchą, drogowskazem i przewodnikiem. Po kilku latach pobytu we Włoszech oraz po ciężkiej chorobie, która przyprawiło go niemal o śmierć, powrócił do Polski i jako proboszcz parafii w Miejscu Piastowym rozpoczął działalność duszpastersko-wychowawczą. Wydawałoby się, że znalazł swoje wygodne miejsce. Markiewicz błędzi w swojej samotności i bezradności, uporze swego charakteru, pełen różnych dręczących myśli, tak jak wędrowiec na pustyni, i postanawia w 1897 r. opuścić swoją macierzystą salezjańską wspólnotę, zakładając nową rodzinę zakonną, znaną dziś pod nazwą Zgromadzenie św. Michała Archanioła. Po wielu latach intensywnego i pracowitego życia, wielkich planów, zmian, jakie podejmował, oraz walki o prawdę i o ubogich, żegna się z małą grupką swoich uczniów i uczennic i odchodzi do Pana 29 stycznia 1912 r. ■

Czy ma on nam jeszcze coś do powiedzenia?

Swoje nauczanie oparł o dwa słowa: powściągliwość i praca. Powściągliwość rozumiał jako poprzestawanie na tym, co konieczne do życia oraz wezwanie do podejmowania codziennych zwyczajnych obowiązków. „Powściągliwość - mawiał błogosławiony - oznacza tyle, co umartwiać swoje namiętności, znosić krzyż obowiązków i przyjmować wszelkie dolegliwości, przykrości, bóle i krzywdy z poddaniem się woli Bożej”. Pracę natomiast rozumiał jako trójnóg w odniesieniu do: Ducha, intelektu i rozwoju fizycznego. „Praca, mawiał nasz błogosławiony, w wymiarze duchowym, fizycznym i intelektualnym ma doprowadzić nas do chrześcijańskiej doskonałości”.

Jako wykładowca w seminarium pozostawił po sobie obszerne dzieło „O wymowie kaznodziejskiej”. W tej książce podał wiele ciekawych wskazówek odnoszących się do działalności duszpasterskiej i mówienia kazań. Mówił o tym do swoich studentów: „Dlaczego po naszych homiliach ludzie się nie nawracają? Człowiek prędzej się zmieni, gdy zobaczy przykład, a nie kwiecistą mowę. Na nic się przydadzą wszystkie reguły i przepisy retoryczne, jeśli sam kaznodzieja nie będzie własnym życiem potwierdzał głoszonych przez siebie treści, a już zwłaszcza jeśli jego życie będzie moralnie wypaczone. Dobry kaznodzieja sprawia, że słuchacze podczas słuchania kazań w siebie wchodzą, a zły kaznodzieja, że z siebie wychodzą”.

Jako naśladowca św. Jana Bosko, wiele miejsca w swoim nauczaniu ks. Markiewicz poświęcił sprawom wychowawczym. Koncepcja wychowania ks. Jana Bosko zawarta w tzw. metodzie prewencyjnej była dla niego głównym drogowskazem w codziennym życiu. „Metoda ta, w połączeniu z religią katolicką – pisał ks. Markiewicz – konsekwentnie wprowadzana w czyn, a więc sakrament spowiedzi, eucharystia, katecheza, umartwienie, posty oraz odprawianie rekolekcji, przyniosą rezultat”.

Nie mógł się pogodzić z ograniczaniem i spychaniem religii katolickiej. Ostro krytykował pojawiające się już wówczas opinie o ograniczeniach nakładów finansowych na działalność religijną. Pisał: „Ludziom słabej wiary wydatki na cele religijne wydają się szaleństwem. Przeciwnicy tych wydatków podobni są do prostaków, którzy nie mogą pojąć sensu nakładów na szkoły wyższe, na utrzymywanie muzeów, zbieranie dzieł sztuki itp. Nam, oświeconym katolikom – którzy uznajemy religię za podstawę wszelkiego działania na ziemi i za jedyny warunek naszego szczęścia wiecznego – wydatki takie są konieczną potrzebą serca oraz rozumu oświeconego przez wiarę”.

Bardzo ważną rzeczą w całym jego wychowawczym powołaniu był nauczyciel rozumiany jako przewodnik na drodze duchowej, intelektualnej i fizycznej. Według niego nauczyciel powinien mieć trzy niezbędne cechy: nieskazitelną wiary, uzdolnienia wychowawcze i przygotowanie fachowe. Brak choćby jednej z tych cech u nauczyciela odbijał się potem przez całe życie na jego wychowanku.



Miejsce Piastowe. Fotografia przedstawia ks. Markiewicza z wychowawcami i wychowankami w 1911 r. Wszystkie fotografie. z archiwum Michalitów.

Empatia? Dziękuję, wolę sympatię.

■ Marianna Pacucci

W słowniku pedagogicznym, jaki powstał w ostatnich latach z myślą o rodzinie – słowniku mało sformalizowanym, ale szeroko traktującym o różnych zagadnieniach towarzyszących rozwojowi dzieci – takie terminy, jak „nakaz” czy „posłuszeństwo”, nie znalazły miejsca.

Muszę wyznać, że czasem odczuwam chęć, a nawet konieczność odwołania się do tradycyjnych zasad. Ale ponieważ doświadczyłam na własnej skórze, że skuteczność w relacjach wychowawczych i zasady wcale nie są zbieżne ze sobą, postaram się powstrzymać od tej pokusy.

A poza tym, moje dzieci, chociaż są dość „udomowione”, nigdy nie poddałyby się rozkazom wydanym w pośpiechu. Zarówno Alessandra, jak i Claudio są bardzo wierni regule motywacji: niczego nie można od nich zażądać, jeśli to nie zostanie wystarczająco ukazane jako rozsądne i nacechowane przenikliwością pedagogiczną. Tak więc w przypadku dzieci tak wymagających, nie można odwołać się do rozkazu, bo jeśli to uczynimy,

możemy być pewni, że skutek będzie negatywny.

Zresztą, daje mi trochę do myślenia to upieranie się przy jakimś szczególnym rodzaju zachowania, który należy przyjąć, jako że zawsze opowiadałam się za kształtowaniem pewnych postaw: uważam, że na tym polu odpowiedzialność rodziców jest bardzo duża. Natomiast co do konkretnych działań, dobrze będzie, jeśli pozwolimy, by same dzieci znalazły swój styl, który odzwierciedli ich charakter. Wystarczające będzie, jak tym ich działaniom, myślom i wartościom będzie towarzyszyć konsekwentność, która jest do przyjęcia. Pozostając wierna temu założeniu, jak również oczekiwaniom dzieci, wyrażanym czasem bardzo żywiołowo, zawsze starałam się wychodzić z pewnymi propozycjami, pozostawiając miejsce dla ich autonomicznej decyzji, wynikającej



z alternatywnych rozwiązań, warunkowanych taką samą godnością obu stron. I aby uniknąć konfliktów, znajduję inspirację dla tego cierpliwego ćwiczenia się w wychodzeniu z propozycjami w empatii: stawiam się w położeniu nastolatka, aby zrozumieć, jakie przesłanki, rozumowanie i język są najbardziej odpowiednie do tego, aby wyjść z taką a nie inną propozycją dotyczącą zachowania, która byłaby do przyjęcia dla ich specyficznego sposobu myślenia i życia.

Nie jestem jednak za harmonią za wszelką cenę, ponieważ nie chcę wpaść w pułapkę odmładzania się, jak i dlatego, że uważam, iż problemy wychowawcze nie mogą być rozwiązywane w statyczny sposób. Wydaje mi się bardziej słuszne dążenie do tego, aby rozpaść pewną dynamikę rozwoju, która doprowadzi do koniecznych zmian w procesie dojrzewania, jednak nie w sposób automatyczny, ale w pełnej świadomości i uwzględniając ten cały protagonizm, do jakiego dzieci są zdolne.

Stąd też sądzę, że empatia oznacza jedynie początkowy wysiłek, pewien strategiczny wybór w najlepszym słowa tego znaczeniu, zaś tym, na co kładę nacisk są możliwości, jakie daje sympatia, która nie jest wcale, jak to wielu sądzi, umiejętnością nawiązywania kumpłowskich relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi, ale – przeciwnie – gotowością do dzielenia się cierpieniem, wypływającą z obowiązku łączenia różnych sposobów rozumienia życia i stawiania czoła różnym sytuacjom.

I tutaj muszę uściślić pewną rzecz, nad którą zastanawiałam się przez wiele lat: Z pewnością moje pokolenie bardzo różni się od tego moich dzieci, ale trzeba – tak powinno być przynajmniej wśród osób, które się kochają – postawić na możliwości, aby odmienności przemieniły się w różnice.

Co to oznacza? A to, że odmienności oddalają jednych od drugich i mogą pozostać ukryte – nie przynosząc rozwiązania – za sprawą pewnych złych metod. Natomiast różnice są do zniesienia, jeśli wykazemy się dobrą wolą, poszukując punktu porozumienia, który uwzględni, w stopniu możliwie największym, świat wewnętrzny i doświadczenie każdego.

Sympatia jest tym, co tłumaczy ten zasadniczy wybór: rodzi wzajemne zaufanie – ponieważ nigdzie nie jest napisane, że rodzice mają zawsze rację – pomagając czuć się solidarnym, także wtedy, gdy trzeba stawić czoło przeciwnościom, wymagającym nieco większego zaangażowania, a przede wszystkim pozwala wszystkim dorosłym wejść w perspektywę zmiany i stania się lepszym. A jeśli prawdą jest, że młodzi muszą stać się dorosłymi, jest również oczywiste, że my, rodzice, musimy stać się dziećmi w najlepszym słowa tego znaczeniu, oczywiście nie starając się przy tym narzucać wszystkimi za wszelką cenę swojej woli. ■

Źródło: www.ilgrandeducatore.com

Opowiadania Bruno Ferrero

salezjanin, pisarz katolicki,
dziennikarz, pedagog,
redaktor naczelny
Bollettino Salesiano.

Dzień jeden z wielu



foto: Marian Paluszkiiewicz, Kurier Wileński

- Popatrz mammo! - wykrzyknęła Marta, siedmioletnia dziewczynka.

- Już, już! - wymamrotała nerwowo kobieta, prowadząc samochód i myśląc o wielu rzeczach, które czekały w domu. Potem była kolacja, telewizja, kąpiel, rozmowy telefoniczne, aż nadeszła godzina, by położyć się spać.

- Marto, już czas iść do łóżka! - A ona skierowała się biegiem na schody. Padająca ze zmęczenia mama dała jej buzi, odmówiła z nią modlitwy i poprawiła kolderkę.

- Mammo, zapomniałam dać ci jedną rzecz!

- Dasz mi ją rano - odpowiedziała mama, ale ona przekrzywiła główkę.

- Ale potem, rano, nie będziesz miała czasu! - zaprotestowała.

- Znajdę go, nie martw się - odrzekła mama, jakby trochę się broniąc. - Dobranoc! - dodała i zamknęła zdecydowanie drzwi. Ale nie potrafiła zapomnieć zawiedzionych oczek Marty. Wróciła do pokoju dziewczynki, starając się nie hałasować. Dostrzegła, że ścisnęła ona w rączce strzępek papieru. Zbliżyła się i delikatnie rozchyliła dłoń Marty. Dziewczynka podała na drobne kawałeczki wielkie czerwone serce, z zapisanym na nim wierszem o tytule „dlaczego kocham moją mamę”. Z wielką uwagą mama pobierała wszystkie kawałeczki i spróbowała otworzyć kartkę. Ułożone w końcu puzzle pozwoliły odczytać to, co napisała Marta:

„Dlaczego kocham moją mamę.

Nawet jeśli dużo pracujesz i masz tysiąc rzeczy do zrobienia, znajdziesz zawsze czas, aby pobawić się ze mną.

Kocham cię, mammo, ponieważ jestem dla ciebie najważniejszą częścią dnia”.

Te słowa zapadły jej w serce. Dziesięć minut później powróciła do pokoju dziewczynki, niosąc srebrną tacę z dwiema filiżankami czekolady i dwoma kawałkami tortu. Pogłaskała delikatnie pulchną buzię Marty.

- Co się stało? - spytała dziewczynka, zdziwiona tą nocną wizytą.

- To dla ciebie, ponieważ jesteś najważniejszą częścią mojego dnia!

Dziewczynka uśmiechnęła się i wypiuwszy połowę czekolady,

z powrotem zasnęła.

A kto jest najważniejszą częścią twojego dnia?



Opowiadanie z książki „Życie jest wszystkim, co posiadamy”
wydanej przez Wydawnictwo Salesjańskie.

Boże Narodzenie i rodziny

Bóg, który z miłości do nas stał się człowiekiem, jako dziecko chroniony był miłością świętych małżonków - Maryi i Józefa.



■ ks. Marek Dziewiecki
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań.
Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Małżeństwo: pierwsze polecenie Boga „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28) - to pierwsze polecenie Stwórcy wobec człowieka. W Biblii miłość rodzicielska nierozzerwalnie związana jest z miłością małżeńską i dlatego to pierwsze polecenie, które Bóg kieruje do człowieka, jest wezwaniem do wielkiej odpowiedzialności za postawę mężczyzny wobec kobiety i kobiety wobec mężczyzny. Dzieje ludzkości zależą od tego, czy mężczyzna i kobieta potrafią siebie nawzajem pokochać miłością wierną, ofiarną i mądrą. Człowiek przeżywa ponowne wypędzenie z raju za każdym razem, gdy mężczyzna i kobieta posługują się drugą osobą dla własnych celów, gdy walczą ze sobą, gdy izolują się od siebie lub gdy bawią się sobą w „wolnych związkach”, zamiast kochać. Los ludzkości i los poszczególnych ludzi zależy najbardziej od tego, co dzieje się między mężczyzną a kobietą, a zwłaszcza między mężem a żoną.

Syn Boży przyszedł na świat w rodzinie

Z miłości do nas Syn Boży stał się człowiekiem. Narodził się w biedzie i od początku jego ziemskie życie było śmiertelnie zagrożone. Jednak nowo narodzony otoczony był niezwykłą miłością świętych małżonków - Maryi i Józefa. Bóg Ojciec nie przekreślił planów tych małżonków! Chciał, by Jego Syn wzrastał w łasce u Boga i u ludzi, chroniony miłością świętej żony i świętego męża. Właśnie dlatego poczekał ze zwiastowaniem aż Maryja posłubi Józefa. To nie przypadek, że Jezus pierwszego cudu dokonał dla nowożeńców, że w czasie całej swojej publicznej działalności najbardziej stanowczo bronił kobiet i dzieci i że rozrywanie małżeństwa nazywał zatwardziałością serc.

Wrogość wobec małżeństwa i rodziny

W naszych czasach niektóre środowiska podejmują zacięłą walkę z małżeństwem i rodziną. Wielu polityków, artystów i dziennikarzy z pogardą wypowiada się o małżeńskiej miłości i wierności. Dzieci ukazywane są przez nich jako zagrożenie czy wręcz jako przeszkoda w osiągnięciu szczęścia przez kobietę i mężczyznę. W niektórych szkołach i w wielu mediach współżycie seksualne ukazywane jest jako forma łatwej i niezobowiązującej rozrywki na zasadzie: wykorzystaj tę drugą osobę, a później zapomnij o niej! Szerząca się ideologia gender chce doprowadzić już nie tylko do zniszczenia małżeństwa i rodziny, ale też do zniszczenia człowieczeństwa, redukując tożsamość człowieka do „orientacji” i „ekspresji” seksualnej, oderwanej już nie tylko od miłości i norm moralnych, ale nawet od ciała człowieka. W konsekwencji tych skrajnie negatywnych nacisków wielu młodych ludzi nie dorasta do małżeństwa i rodziny. A niektórzy spośród tych, którzy stają



Słownko

Małżonkowie chrześcijańscy ślubują sobie miłość wierną i nieodwołalną. Kto rozumie sakramentalną przysięgę małżeńską, ten rozumie Boga.

się rodzicami, zabijają własne dzieci w fazie rozwoju prenatalnego. Są też tacy małżonkowie, którzy decydują się na procedurę in vitro, czyli na ciążę bardzo wysokiego ryzyka, w której przy pierwszej próbie umiera 75-80 proc. poczętych dzieci. Gdy za którąś próbą urodzi się dziecko żywe, to rodzice pozostałe dzieci, którym przekazali życie, porzucają w ciętym azocie i pozostawiają ich los w rękach lekarzy.

Święci małżonkowie i rodzice

Cywilizację, która walczy z małżeństwem i rodziną, św. Jan Paweł II nazwał cywilizacją śmierci. Kto walczy z małżeństwem i rodziną, ten walczy z Bogiem i człowiekiem. Ten prowadzi do wymierania całych narodów i upadku cywilizacji.

Przyszłość ma jedynie cywilizacja miłości i życia. Taka cywilizacja jest możliwa tylko wtedy, gdy mężczyzna i kobieta respektują pierwotny plan Boga, który powołuje ludzi tej ziemi do życia w nierozdzielnym małżeństwie i w płodnej rodzinie. Małżonkowie chrześcijańscy ślubują sobie miłość wierną i nieodwołalną. Kto rozumie sakramentalną przysięgę małżeńską, ten rozumie Boga, człowieka i miłość, a kto tę przysięgę wypełnia, ten staje się człowiekiem świętym. Najpiękniejsze owoce spotkania z Bogiem, który przychodzi do nas w ludzkiej naturze, wydają święci małżonkowie, bo oni swoim życiem potwierdzają, że warto kochać zawsze i za wszelką cenę. Święci małżonkowie i święci rodzice są największym skarbem ludzkości. ■

Rodzinne Boże Narodzenie

O Bożym Narodzeniu mówi się, że są to święta rodzinne. Nie bez powodu, przecież Jezus przyszedł na świat w zwykłej rodzinie. Wszyscy pamiętamy wigilijne aromaty czy dzielenie się opłatkiem.

Gdy dzieci były małe chcieliśmy otworzyć ich serca na miłość i radość wypływające z obdarowywania innych, na Dzieciątko, które właśnie przyszło na świat i Jego misję. Pamiętając, że małe dzieci czekają na prezenty pod choinką, nie chcieliśmy, aby koncentrowały się głównie na tym. Dlatego też, by uwrażliwić je na potrzeby innych ludzi, wspólnie przygotowaliśmy podarki, układaliśmy życzenia. I tuż przed Wigilią wysyłaliśmy je do niektórych sąsiadów. Najpierw chodziłam razem z nimi, ale gdy już były w stanie samodzielnie złożyć życzenia, to szły beze mnie. Nie było to łatwe, ponieważ same musiały zadzwonić do drzwi i powiedzieć o co chodzi. Ale po powrocie

opowiadały o radości tych, którym zносиły prezenty. Pytały mnie „dlaczego pani Zosia płakała?”. –„Wzruszyła się”- odpowiadałam. Innym razem przygotowaliśmy rodzinne jasełka. Akurat mieliśmy w domu niemowlę, więc odegrało rolę „Dzieciątka”. Nieco starsze wówczas dzieci grały pastuszków i aniołki. Do roli trzech mędrców zaangażowaliśmy tych, którzy odwiedzali nasz dom w okresie Bożego Narodzenia. Sporo czasu zajęło nam przygotowanie dekoracji, kostiumów i wybranie odpowiednich kołęd. Scenariusz był prosty, ponieważ zaangażowane były małe dzieci i przygodne osoby, więc najczęściej do powiedzenia miał narrator. Wszyscy bardzo się angażowali, przeżywali swoje role i śpiew. Przez jakiś czas przygotowaliśmy z masy solnej figurki do szopki, którą umieszczaliśmy pod choinką. Najpierw trzeba było zrobić masę, później ulepić z niej postaci, wysuszyć, pomalować.

Zaangażowanie w przygotowanie do świąt zmieniło się wraz z wiekiem dzieci. Miało na celu odebranie ich myśli od swojej osoby i skupienie na potrzebach innych. ■



Fot. Archiwum

■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka portalu internetowego *Mateusz.pl*, autorka książek „*Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej*” i „*Co robić, gdy dzieci się nudzą*”.



Fot. jolita.pl

Biblijne wzorce osobowe

Prawdziwe wychowanie nigdy nie traci nadziei, że zwyciężą dobro i łaska.

W Piśmie Świętym spotykamy bogatą galerię postaci – uczestników historii zbawienia, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Jedni i drudzy stanowią cenny materiał dydaktyczny i pedagogiczny. O tych postaciach można się z Biblii wiele dowiedzieć, a na podstawie ich życia jeszcze więcej nauczyć.

Życie jako przygoda

Większość bohaterów biblijnych to ludzie w drodze. Abraham, Jakub, Mojżesz, Tobiasz młodszy, św. Paweł, przede wszystkim Chrystus – są stale w drodze. Droga pełni ważną rolę realną i symboliczną w życiu i formacji człowieka. Sam początek życia, wyjście z łona matki, to wyruszenie w drogę. Później z domu „do szkoły”, ze szkoły w życie zawodowe, wreszcie – jak się już przyjęło mówić – „powrót do domu Ojca”. Jest wszakże różnica między wyruszeniem w drogę, gdy się jest wygnanym jak Adam czy Kain, dla których życie stało się karą, błędzeniem bez domu i celu. Inaczej wyglądało życie Abrahama, który wezwany, udał się do ziemi przygotowanej przez Boga dla jego potomków w nagrodę za jego wiarę. Tobiasz w czasie podróży – posłany, aby odebrać depozyt ojca – poznał i pojął za żonę Sarę, w której znalazł prawdziwy skarb. Ona zaś znalazła podwójne szczęście – męża i uwolnienie od demona, który zabił już jej siedmiu mężów. Podróże apostołskie św. Pawła i ostatnia do Rzymu również obfitowały w przygody, podczas których wiele razy wybawiał go Pan. Drogi pozytywnych bohaterów biblijnych były sposobem objawiania miłości i dobroci, potęgi i mądrości Boga. Po przybyciu do celu byli nadal ci sami, ale już nie tacy sami! Widać to także po narodzie wybranym. Wyszedł z domu niewoli, przebył pusty-

nię, po 40 latach dotarł do Ziemi Obiecanej już jako całkiem inny. Kościół też jest w drodze: z Jerozolimy ziemskiej do niebieskiej, doświadcza prześladowań, z których wychodzi oczyszczony i uswięcony.

Bohaterowie wiary i wierności

Jak przed wędrującym otwierają się coraz to nowe, nieznane horyzonty, tak przed pątnikiem odsłaniają się coraz to nowe widoki duchowej przygody, dzięki którym dojrzewa w wierze, krzepnie w nadziei, doskonalą się w miłości. Tacy ludzie stają się wzorem pozytywnym postępowania, potwierdzającym wiarygodność słowa, które ich wezwało na nieznane szlaki. Spośród wielu bohaterów biblijnych wymienimy tylko troje, szczególnie ważnych.

Pierwszym z pewnością jest Abraham, który



Na ilustracji Tobiasz i Anioł pędzla Andrea del Verrocchio



■ **Ks. dr Stanisław Jankowski**
salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.



Tobiasz Młodszy

Bohater dydaktycznej Księgi Tobiasza wysławiającej cnoty rodzinne. Imię Tobiasz tłumaczy się jako Jahwe jest moim bogactwem. Jego ojciec, również o imieniu Tobiasz, został uprowadzony do niewoli asyryjskiej i wówczas oślepl. Kuzyn ojca miał córkę Sarę, której siedmiu kandydatów na męża zmarło. Stary Tobiasz i Sara modlili się do Boga o poprawę ich sytuacji. Bóg wzruszony ich wiarą, posłał archanioła Rafaela, by zaprowadził młodego Tobiasza do Sary, aby ten wziął ją za żonę. Tobiasz-ojciec otrzymał na nowo dar wzroku dzięki lekarstwu, o którym zawczasu Rafał pomyślał.

” Miarą wielkości Abrahama nie były dokonania na polu bitwy, lecz wiara w słowo Boga. Dzięki temu miał się stać ojcem wierzących.

wezwany przez Boga, aby opu-

ścił „dom swego ojca”, jego wierzenia, obyczaje i kulturę, udał się do Ziemi Kanaan. Jego spotkanie z Bogiem przyjęło postać więzi religijnej, a także przymierza na pokolenia. Bóg objawił mu się jako trudny Partner (zażądał ofiary z jedyne go syna) i poddawał go trudnym próbom. Pierwszy patriarcha wszystkie przeszedł pomyślnie, gdyż uwierzył Bogu z prostotą i odwagą. Nie lękał się ryzyka, jakie niesie z sobą wiara, i to mu zostało poczytane jako tytuł sprawiedliwości. Miarą wielkości Abrahama nie były dokonania na polu bitwy, lecz wiara w słowo Boga. Dzięki temu miał się stać ojcem wierzących.

Drugim bohaterem, którego tu wspomnijmy, jest Mojżesz. Przebył nie tylko długą drogę w sensie fizycznym (dwa razy z Egiptu na Synaj i dalej do granic Ziemi Obiecanej), ale i w sensie duchowym. Wy-

kształcony „we wszelkiej mądrości egipskiej”, spostrzegł, po zabiciu egipskiego oprawcy w obronie współrodaka, że nie tędy droga do celu. Na wygnaniu odkrył Boga, który mu się objawił w krzewie ognistym i powołał na wodza Izraelitów. Wyprowadził ich z niewoli, przeprowadził przez pustynię aż nad Jordan. Bóg przez niego zawarł z Izraelem przymierze, powierzył mu tablice przykazań i kazał znosić ciężar wad i buntów ludu. To doświadczenie sprawiło, że stał się „człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi jacy żyli na ziemi” (Lb 12, 3). Życie w drodze stało się szkołą jego charakteru, bardziej niż szkoły egipskie!

Z bogatej galerii pozytywnych bohaterów wymienimy jeszcze Maryję. Może nas nauczyć odwagi zawierzenia,

wdzięczności, pokory i sztuki

rozważania nad słowem Bożym i jego roli w Jej życiu. Z własnych ust Maryi (Magnificat) wiemy, że prawdziwa pobożność polega na widzeniu działania miłosierdzia Bożego w historii zbawienia, oddawaniu sprawiedliwości Sprawcy wszelkiego dobra i czynnej miłości bliźniego, kiedy spieszy z siostrzaną pomocą starszej krewnej Elżbiecie.

Bohaterowie negatywni

Stanowią rodzaj przestrog! Nie wolno wchodzić na drogę, którą oni poszli. To prowadzi do śmierci! Los Kaina, lub Judasza, zawsze był i pozostanie nie do pozazdroszczenia. Najnowsza historia czyż nie jest kontynuacją ich dzieła - antyludzkich postaw: zabójstwa polityczne, sprzedajność sumienia i wyższych wartości, nie mówiąc o wojnach? Czy można się budować postawą najmłodszego syna Noego, Chama, który „wslawił się” tym, że nie umiał zachować dyskrecji wobec następstw słabości swego ojca? Czy zemsta Symeona i Lewiego na Sychemitach za gwałt Chamora na ich siostrze Dinie (Rdz 34) nie ma i dzisiaj przedłużenia chociażby na Bliskim Wschodzie, w imię ideologii Lamecha (Rdz 4, 23)? Jakim wzorem jest król Dawid, który uwiódł kobietę i spowodował zabójstwo jej męża, albo Achab, sprawca procesu pokazowego, żeby pojąć winnicę Nabota, swego sąsiada? W każdym pokoleniu znajdują oni zdolnych naśladowców. Syn Dawida Absalom podniósł bunt przeciw ojcu, żądny władzy i godności królewskiej; wcześniej pomścił swoją siostrę Tamar, którą uwiódł ich brat przyrodni Amnon. Także w początkach Kościoła zdarzyła się próba oszustwa przez Ananiasza i Safirę, jakby prawzorców polskich „afer”. Ale i w tych historiach widać jasny promień - przypadki bohaterów wcześniej negatywnych, lecz później nawróconych, czy to Jakuba, jego synów z Józefem włącznie, czy Szawła, kiedy spotkał na swojej drodze Chrystusa. Jak to w życiu - niektórzy „poszli swoją drogą”, inni zrozumieli, wyciągnęli wnioski i się nawrócili. Prawdziwe wychowanie nigdy nie traci nadziei, że zwyciężą dobro i łaska. ■

Przeczytaj:

Księga Tobiasza, rozdz. 4





Świętowanie w szkole

Skoro wychowawca powinien być autentyczny, wiarygodny, tworzyć więzi ze swoimi wychowankami, to może robić to m.in. świętując razem z nimi.



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

Jedno z pytań, z jakim rodzic zwrócił się do pedagoga szkolnego, dotyczyło sensu obchodzenia świąt Bożego Narodzenia w szkole. Padło ono po ukaraniu dziecka uwagą za brak stroju galowego wymaganego przez szkołę w dniu, kiedy odbywają się jasełka, spotkania wigilijne w klasach i są składane życzenia. Wspomniany rodzic twierdził, że od szkoły oczekuje nauki, przekazywania wiedzy, a świętowanie to sprawa domu i rodziny.

To prawda, że głównym zadaniem szkoły jest wyposażenie uczniów w wiedzę i umiejętności, ale czy to wystarczy? Choć wychowanie jest obowiązkiem i głównym zadaniem rodziców to szkoła wspiera ich w tej dziedzinie, a obchodzenie uroczystości wpisuje się w szkolne programy wychowawcze. Jest wiele powodów przemawiających na korzyść obchodzenia świąt w szkole, choć dla dyrektora, nauczycieli, wychowawców jest to związane z trudem zmiany organizacji dnia – łatwiej jest prowadzić lekcje według planu.

Dlaczego warto podjąć ten trud? Po pierwsze zdecydowana większość uczniów uczęszcza na lekcje religii, ich rodzice to osoby wierzące. To samo dotyczy większości nauczycieli. Skoro wychowawca powinien być autentyczny, wiarygodny, tworzyć więzi ze swoimi wychowankami, to może robić to m.in. świętując razem z nimi. Po drugie Boże Narodzenie jest związane z tradycją, a jej znajomość to kolejny bardzo ważny element wychowania młodzieży. Uczniowie, przygotowując się do świątecznego dnia, poznają historię, zwyczaje,

dzielić się z innymi, opowiadając, jak świętuje się w ich domach.

W wielu szkołach, w poszczególnych klasach uczniowie włączają się w organizowanie spotkań wigilijnych, które należy odpowiednio przygotować. Dzielią się obowiązkami, mają okazję zaangażować się kulinarnie – przygotowując poczęstunek. To integruje młodzież, uczy podejmowania pracy dla innych, wyrabia poczucie estetyki, które jest niezbędne do odpowiedniej dekoracji stołu.

Boże Narodzenie jest związane z tradycją, a jej znajomość to kolejny bardzo ważny element wychowania młodzieży.

Przygotowując potrawy, ciasta na klasowy, wigilijny stół następuje integracja z rodzicami, to od ich postawy zależy, czy dziecko upiecze ciasto, przyniesie biały obrus, zadba o swój odświętny wygląd. Składanie życzeń to też ważny element wychowania, zwłaszcza jeśli dziecko pochodzi z domu, gdzie nie wpojono mu tej umiejętności potrzebnej

w obcowaniu z innymi.

Młodzież nieodnosząca sukcesów w nauce, ma szansę usłyszeć pochwałę z powodu włączenia się w przygotowania świąteczne w klasie. Należy pamiętać, że wystrój, stół, choinka, prezenty nie mogą być najważniejsze. To rodzice i dziadkowie najlepiej przekazują dzieciom i wnukom sens Bożego Narodzenia, ich istotę dla katolika – pomóc w tym mogą ksiądz lub katecheta. Szkoła wspomaga rodzinę w bardziej uzewnętrznionym obszarze obchodzenia tych świąt i nie powinna z tego rezygnować. Wymaganie stroju odpowiedniego do okoliczności to również ważny element wychowania, potrzebny i przydatny także w dorosłym życiu. ■

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 11

Temat: Wspólne śpiewanie kolęd? To się może udać...

rys. Andrzej Nawrat

Mówiąc o rodzinnym klimacie i „magii świąt”, czasem pomija się milczeniem prawdę podstawową. Świętujemy przecież narodzenie Jezusa w Betlejem – wcielenie Syna Bożego.

Na ostatnią lekcję przed bożonarodzeniową przerwą świąteczną przynoszę gitarę. Zapraszam wtedy uczniów do wspólnego śpiewania kolęd. Opierając repertuar głównie na tych tradycyjnych, czasem proponuję też jakąś współczesną, jak choćby z musicalu Metro. Przy okazji też staram się zwrócić uwagę na teksty, które choć w większości przypadków znane są na pamięć, często stają się już dziś niezrozumiałe. A przecież kolędy są tak bogate w dobrą teologię. To nic, że jeszcze trwa Adwent. Niech pośpiewają. Może i w domu łatwiej będzie to powtórzyć w gronie rodzinnym?

Mówiąc o rodzinnym klimacie i magii świąt, czasem pomija się milczeniem prawdę podstawową. Świętujemy przecież narodzenie Jezusa w Betlejem – wcielenie Syna Bożego. Dlatego warto kulturowane zwyczaje, do jakich niewątpliwie należy śpiewanie kolęd, ubogacić pogłębioną refleksją nad ich przesłaniem. Katecheza szkolna daje szansę na ukazanie całej głębi chrześcijańskiego kodu kulturowego, w którym żyjemy i który kształtuje naszą religijną i narodową tożsamość. O ile w wielu sprawach z życia codziennego dokładne powtarzanie pewnych czynności może nawet stać się cnotą, jest oznaką konsekwencji i wytrwałości, o tyle w sprawach wiary może być przyczyną zbytniej powierzchnowości, która nie pozwala na odkrycie tego, co najważniejsze. Samo powtarzanie staje się wtedy celem samym w sobie, gdyż przestaje mu towarzyszyć wewnętrzne zaangażowanie. Słyszałem kiedyś o pewnej kobiecie, która przed włożeniem ciasta do

brytfanki obcinała go po kawałku z każdego końca. Kiedy mąż zapytał, czemu tak robi, odpowiedziała: „Moja mama zawsze tak robiła”. Kiedy zapytano teściową, odpowiedziała: „Dlatego, że mama tak robiła”. Gdy wreszcie zapytano babcię okazało się, że w domu był za mały piekarnik i trzeba było piec na dwa razy, a całe ciasto nie mieściło się w jednej brytfance, stąd zwyczaj „przycinania na wymiar” przed włożeniem do pieca.

Z naszymi zwyczajami religijnymi jest inaczej.

Katecheza szkolna daje szansę na ukazanie całej głębi chrześcijańskiego kodu kulturowego, w którym żyjemy i który kształtuje naszą religijną i narodową tożsamość.

To nie one tracą swój pierwotny sens, ale to my go zapoznajemy, ulegając rutynie. Zwyczaje bożonarodzeniowe są to drogowskazy prowadzące do spotkania z Bogiem Wcielonym. Bogiem, ubogim narodzonym w stajence. Bogiem, uniżonym, który porzucił szczęście swoje, aby ludzi oswozić. Szkopuł w tym, że my czasem koncentrujemy się tylko na dwunastu po-

trawach, prezentach i życzeniach: „najlepszego i zdrowia”. Nie zaniedbując całej kulturowej oprawy towarzyszącej świętom Bożego Narodzenia, jak pisał wieszcz, my jednak „zstąpmy do głębi”. Dostrzeżmy Syna Bożego w Betlejmskim Niemowlaku, aby On miał szansę w nas dorosnąć, kiedy nadejdzie czas naszej golgoty.

Na koniec jedna prośba do wszystkich katechetów. Jeśli chcecie na ostatniej lekcji przed świętami: pytać, stawiać oceny, robić sprawdziany i kartkówki, z góry uprzedzam – to się nie uda. Wtedy wszyscy będą już myślami przy ubieraniu choinki, na zakupach bądź w kuchni. Natomiast zachęcam do wspólnego kolędowania i życzę, aby się udało. ■



fot. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



fot. Archiwum

■ ks. Marek Chmielewski
 salezjanin, dr teologii, inspektor
 prowincji piłskiej, wykładowca w se-
 minarium salezjańskim w Łądzie.

Pierwsze zadanie nie było trudne. Chłopcy trafiali do oratorium często ze środowiska biednego, z domów, w których ciężko się żyło i pracowało, gdzie walczone o przeżycie. Każdy odpoczynek, każdy kęs lepszego jedzenia, które przynosiły święta, miał specjalne znaczenie. Nie trzeba było wiele, aby oratorium przywołało dom. Dni wolne od zajęć, odpoczynek, zabawa i do tego pajda słodkiego placka. Pachniało domem. Świadomość domu, piękno otoczenia, radość i ogólny spokój służyły umocnieniu wiary. W święta chłopcy doświadczali, że chrześcijaństwo nie jest smutne, że wiara to radość, poczucie wspólnoty, pokój pomiędzy ludźmi.

Boże Narodzenie musiało mieć dwa wyraźne rysy: religijny i świecki. To święto poprzedzała zawsze nowenna. Nabożeństwa złożone były ze specjalnych pieśni i hymnów oraz z kazania i modlitwy. Chłopcy codziennie otrzymywali tzw. upominek, czyli myśl o inspiracji duchowej, która wiązała się z praktycznym zadaniem do wykonania. Przed Bożym Narodzeniem odprawiano dzień skupienia, nazywany „ćwiczeniem dobrej śmierci”. Chłopcy przystępowali wtedy do przedświątecznej spowiedzi i porządkowali swoje sprawy osobiste. Przygotowywano też bogatą oprawę liturgii świątecznej, na którą składały się odpowiednie śpiewy i budowa tradycyjnego żłóbka. Ten ostatni znany był we Włoszech już od czasów Franciszka z Asyżu. Żłóbki budowano też w wielu domach. W Piemontcie do dekoracji kościołów i domów używano też ozdobnych drzewek. Zwyczaj ten był obecny w miejscowej kulturze od czasów pogańskich (drzewka świąteczne w domach) i średniowiecza (drzewka na

Nowenna, dobra spowiedź... „Gelindo” i „Befana”

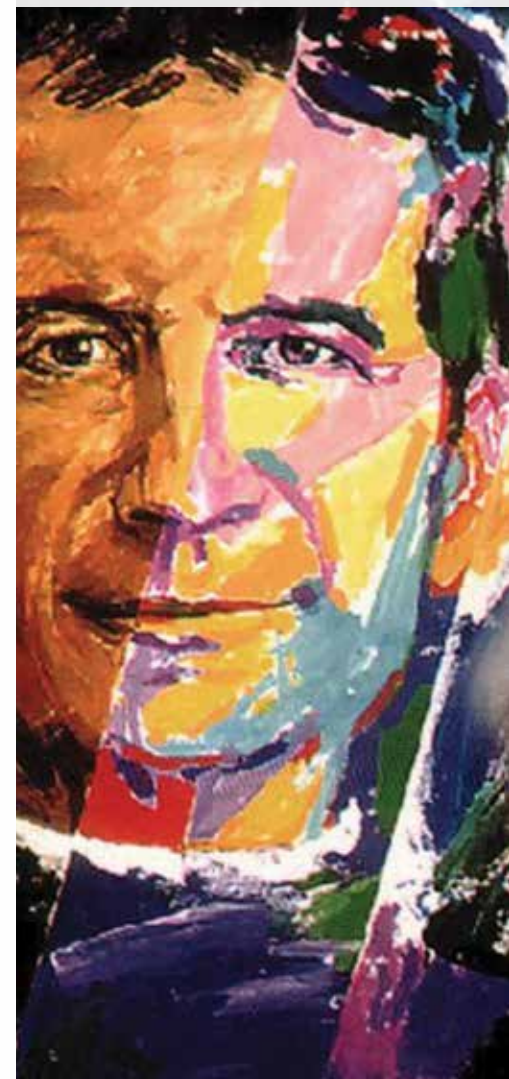
Wielu z nas z Bożym Narodzeniem wiąże niezapomniane wspomnienia. Tak było też w czasach ks. Bosko. Turyński święty skwapliwie wykorzystywał święta, aby bardziej wiązać chłopców z oratorium i rozbudzać ich wiarę.

Boże Narodzenie w domach i w kościołach).

Piemont ks. Bosko nie znał tradycji kolacji wigilijnej i opłatka. Inne były też świąteczne potrawy. Przed świętami w Piemontcie zabijano świnie i przygotowywano „zampone” lub „cotechino” (rodzaj grubej kiełbasy w osłonie ze skóry z pęciny świńskiej, często zakończony raciczką). Spożywało się ją na gorąco z soczewicą. W noc Bożego Narodzenia ludzie szli na pasterkę. Po niej w Turynie na rynku Racconigi ubierano w świąteczne girlandy stado baranków. Ludzie przychodzili tam, aby świętować i skosztować „seriàs”, czegoś w rodzaju naszego sernika (z sera ricotta). Popijano to grzonym czerwonym winem z korzeniami, zwanym „vin brulé”. Nierzadko częstowano się czekoladą. W wielu miejscowościach w okolicach Turynu organizowano też żywe szopki. Po wsiach odgrywano historię „Gelindo”, piemonckiego chłopka-roztropka, bardziej rolnika niż pasterza, który miał wielkie i dobre serce, ale był zagubiony i wciąż nigdzie nie zdążał. Dzięki temu tylko on był w stanie spotkać św. Rodzinę i zaoferować jej miejsce w swoim domu.

W Boże Narodzenie był też czas i miejsce na kultywowanie świeckich zwyczajów. W noc wigilijną nasłuchiowano ludzkiej mowy wołów i koni. Przed wyjściem na pasterkę wkładano do kominka suchą kłodę oraz zostawiano lekko uchylone okno, aby Święta Rodzina mogła tam ogrzać się i skorzystać z gościny. Po mszy wymieniano skromne, symboliczne upominki. Jeśli kłoda w kominku płonęła żywym ogniem, oznaczało to, że rodzinę czeka dobry rok. Pozostałe z niej węgle kładziono potem na okna, aby chroniły od burzy i gradobicia. Znakiem na przyszłość była też pogoda i związane z nią przysłowia, np. „Idziesz na pasterkę

z muchami, Wielkanoc będzie po lodzie”. Wrócono też z białka jaja wylanego na talerz. Wierzono, że podczas 12 dni, jakie dzielą Boże Narodzenie od Trzech Króli, domy rodzinne odwiedzają duchy zmarłych. W Święto Objawienia Pańskiego do domów przychodziła „Befana”, rodzaj naszej Baby-Jagi, przynosząc dzieciom słodycze i owoce. Potem uroczyście palono jej kukłę na placu przed kościołem. Ten akt był zapowiedzią końca zimy. Dni powoli zaczynały się wydłużać, co zapowiadało kolejne radości związane z nadchodzącym karnawalem. ■



Kolędować i błogosławić, czyli czynić szczęśliwym

Pierwsza gwiazdka na niebie, skrzące światełka choinek, skrzypiący śnieg pod stopami i na świerkach przed farą, gdzie zaraz zacznie się pasterka, kieruje naszą myśl ku Bogu.

Nasze dzieci, podobnie jak my, na zawsze zachowają w pamięci świąteczne wspomnienia. Z sentymentem będą oglądać pożółkłe fotografie z czasów, gdy w serdecznej, rodzinnej atmosferze nikt się nie wstydził wspólnej modlitwy i rozmowy o tym, co najważniejsze. Ulubiona kolęda mamy i taty będzie im ich przypominać.

„Bóg się rodzi!”. Aż dotąd doszedł Bóg i zatrzymał się krok od nicości, tak blisko naszych oczu. Nie możemy tego

przegapić. Bóg rodzi się nieustannie – nie w czymś wielkim i niezwykłym, ale w zwykłym błogosławieństwie miłości – i tylko to się liczy. Proste, ale prawdziwe słowa i gesty życzliwości, zrozumienia i przyjęcia mogą obudzić nowe życie, ukoić, podźwignąć, wskazać drogę.

Błogosławić (benedicere: dobrze mówić; hebr. beraka: wzajemne obdarowanie) – znaczy wzywać opieki Boga, Dawcy wszelkiego dobra; znaczy chcieć dla kogoś dobrze, uczynić go szczęśliwym. Pobłogosławić komuś, to w jakiś sposób pokazać, że dostrzega się w nim Boże dobro i zachęcić, aby też patrzył na siebie w podobny sposób. To wzmocnić to, co w nim pozytywne, wyrazić uznanie i wdzięczność, że pojawił się w naszym życiu.

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...”. Ten głos potrafi doprowadzić do spotkania z Odwieczną Miłością. Wtedy – patrz w siebie. To Przyjaciel, który jest jedną iskierką, a całą Światłością. Ogarniając sobą tę iskrę, już nie dostrzegasz nic i nie czujesz, jaką jesteś objęty Miłością. Te bardzo głębokie słowa św. Jana Pawła II dobrze korespondują z doświadczeniem rodzicielskiego błogosławieństwa.

Kubuś ma cztery lata. Kiedy czuje się źle i narasta w nim złość, mama przytula go i robi na czole znak krzyża wodą święconą. Kubusiowi to pomaga dużo skuteczniej, niż przebywanie w przedszkolnym kąciku wyciszenia. Jest w nim więcej radości, łatwiej mu słuchać, pokonuje strach, przewycięża agresję, wie, że jest kochany i że czuwa nad nim Ktoś bardzo potężny. Rodzice Kuby nigdy nie muszą uciekać się do zabobonnych praktyk,

które nie mają nic wspólnego z Bogiem.

„Pójdźmy wszyscy do stajenki”. „W sercu każdego człowieka jest pragnienie domu. Bóg Stwórca, dając młodemu sercu ogromną tęsknotę za szczęściem, nie opuszcza go w mozolnym budowaniu domu, któremu na imię życie”. Bóg pierwszy pobłogosławił człowiekowi w tym budowaniu (por. Rdz 1, 27-29), a kiedy ojciec błogosławi swemu dziecku, On sam wypełnia słowa błogosławieństwa.

Błogosławieństwo rodziców w Bożym Imieniu jest nieodwołalne i ma wielką moc. Pokonuje wszelkie przekleństwa. Każdy ochrzczony może wypowiadać słowa błogosławieństwa, a naturalnym miejscem dla jego udzielania jest dom.

Jak to czynić? Potrzebne są: jakiś zewnętrzny znak – gest oraz słowa. Znaki to: położenie ręki na głowie czy ramieniu, objęcie ramieniem lub przynajmniej wyciągnięcie dłoni w kierunku błogosławionej osoby. Formuła słowna powinna zawierać imię błogosławionej osoby, nawiązanie do tego, kim jest; wyrażenie akceptacji, wskazanie, czym Bóg obdarował tego człowieka. Dalej – prośbę o Boże błogosławieństwo i oddanie przyszłości Bożej Opatrzności. Znak krzyża na czole czy nad głową z wypowiedzeniem imion Trójcy Świętej nawiązuje do Chrztu Świętego.

Biblia podsuwa nam wiele błogosławieństw, m.in.: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6, 24-26). ■



■ s. Bernadetta Rusin
salezjanka, dr teologii duchowości, katechetka w Zespole Szkół Integracyjnych w Lubinie.





Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Drogi panie Arturze, obarcza mnie pan winą za to, że od czasów odrodzenia zachodnia kultura staje się z wieku na wiek miejscem coraz mniej bezpiecznym. Wiele fenomenów współczesnej kultury negatywnie zweryfikowała nauka, jak np. metodę ustawień rodzinnych Berta Hellingera czy bioenergoterapię, przed wieloma ostrzega Kościół. A mimo to są one promowane przez kolorowe gazety i telewizję głównego nurtu. Nurt „wiedzy” tajemnej był obecny od zawsze. Nasze czasy są wyjątkowe ze względu na wielość sposobów ukrywania parareligijnej istoty wielu promowanych przez mainstream fenomenów. Wystarczy bliżej przyjrzeć się metodzie Hellingera, by zrozumieć, że jest to specyficzna forma spirytyzmu. Nawet część polskiego środowiska psychologicznego zaakceptowała tę duchową praktykę. Mimo iż w Niemczech od dwóch dekad znana jest miazdząca krytyka tej metody zaprezentowana przez naukowców, przedstawicieli różnych szkół terapeutycznych.

Szkoły steinerowskie są toksyczne duchowo, bo oparte są na okultyzmie. Mówienie o tym nie jest przejawem lękowego stosunku do rzeczywistości, wręcz przeciwnie. To najczystszy realizm i pragmatyzm. Bioenergoterapia jest me-

Racjonalna próba obrony młodych

Jest pan jedną z osób należących do Kościoła, które za każdym kamieniem widzą diabła. To ośmiesza katolików, budzi też lękową postawę, a chrześcijanin nie może się lękać. Dlaczego nie korzystać z pomocy bioenergoterapeutów, przecież uzdrowienia mamy też w Kościele. Dlaczego odrzucać metodę Berta Hellingera, po co straszyć zabawkami? Niewierzący mogą o nas myśleć przez to jak o ciemnogrodzie.

Artur z Kolonii

diumizmem. Każdy, kto w trakcie seansu bioenergoterapeutycznego miał jakieś wewnętrzne doznania musi spodziewać się problemów duchowych i depresji. Takie są fakty. Jedna trzecia osób szukających pomocy u egzorcystów, na demoniczny świat duchowy otworzyła się za sprawą bioenergoterapeutów. Mam o tym nie mówić? Dla jakich racji?

Nie jest prawdą, że za każdym kamieniem widzę diabła. Gatunków muzyki młodzieżowej jest kilkaset. Tylko co do pięciu mamy pewność, że mogą otwierać

Każdy odpowiedzialny rodzic będzie chronił swoje dzieci przed szkodliwymi zabawkami. Trudno obronić myślenie, że zabawka nie może być szkodliwa, ponieważ jest tylko zabawką.

na nadzwyczajne oddziaływanie złego ducha. Mówienie o tym nie jest przesadą, nie wynika też z obsesji, jest racjonalną próbą obrony młodych ludzi przed kłopotami.

I ostatnia sprawa. Każdy odpowiedzialny rodzic będzie chronił swoje dzieci przed szkodliwymi zabawkami. Trudno obronić myślenie, że zabawka nie może być szkodliwa, ponieważ jest tylko zabawką. Jeśli lalki „Monster high” są rodzajem

celebracji śmierci, czy czteroletnie dziewczynki powinny się nimi bawić? Te lalki są obrzydliwe. Dzieci są zatem uczone, że obrzydliwość jest atrakcyjna. Obcowanie ze śmiercią, zabawa obrzydliwością odciska się na bardzo delikatnej strukturze osobowości małego dziecka i deformuje ją. To dziecko będzie w późniejszym czasie zainteresowane innymi przejawami nurtu czerni i śmierci w dzisiejszej popkulturze. Za ciemną i smutną muzyką gotycką stoi subkultura, której elementem jest rytuał krwi. Działanie już czysto duchowe. Ale nawet fascynacja wampiryzmem może nie być dla nastolatki obojętna duchowo.

Taka jest moja postawa wobec współczesnej kultury. Nasycona jest ona duchowościami z różnych tradycji: szamańskiej, okultystycznej, spirytystycznej czy ezoterycznej. Podstawą manipulacji jest ukrywanie tego duchowego kontekstu. O jodze mówi się, że to ćwiczenia fizyczne, o bioenergoterapii, że to dziedzina elektromagnetyzmu, a o spirytualnej metodzie ustawień rodzinnych, że to neutralna duchowo terapia. Ja pokazuję rzeczy takimi jakimi są. Chronię swoich czytelników i widzów przed manipulacją. Nie ma w tym cienia lęku, jest czysty racjonalizm. Nie ma powodu, byśmy dawali się oszukiwać. ■

Otwartość na życie i synod

Synod, wbrew temu, o czym zapewniały nas media, nie dotyczył tylko homoseksualizmu i rozwodników. Dyskutowano na nim także o rodzinie. „Otwarcie na życie jest istotnym wymogiem miłości małżeńskiej” - podkreślają ojcowie synodu.

Gdy powoli opada już pył po wykreowanym w mediach synodzie, nadchodzi czas, by zająć się tym prawdziwym. A on niewiele ma wspólnego z doniesieniami medialnymi i tym, co opowiadali liberalni i nieortodoksyjni hierarchowie. Część z zawartych w nim tez może zaszokować dotkniętych mentalnością antykoncepcyjną katolików.

Takim fragmentem są słowa poświęcone otwartości na życie. Trudno w nich znaleźć choćby ślady liberalizmu, zamiast tego mamy w nim niezwykle mocne potwierdzenie wartości otwarcia na życie. „Otwarcie na życie jest istotnym wymogiem miłości małżeńskiej” - podkreślają ojcowie synodu.

Znaczenie tych fragmentów można zrozumieć dopiero, gdy przeczyta się je w całości. „Nietrudno stwierdzić szerzenie się mentalności, sprowadzającej rodzenie życia do zmiennej planowania indywidualnego lub pary małżeńskiej. Czynniki o charakterze ekonomicznym odgrywają rolę niekiedy rozstrzygającą, przyczyniając się do silnego spadku przyrostu naturalnego, co osłabia tkankę społeczną, zagraża więzi między pokoleniami i czyni mniej pewnym spojrzenie w przyszłość.

Otwarcie na życie jest istotnym wymogiem miłości małżeńskiej. W świetle tego Kościół popiera rodziny przyjmujące, wychowujące i otaczające miłością dzieci inaczej uzdolnione. Również w tym kontekście należy wyjść od wysłuchania osób i przyznać słusność pięknu i prawdzie bezwarunkowego otwarcia na życie jako tego, czego potrzebuje miłość ludzka, aby była przeżywana w pełni. To na tych podstawach może się wspierać właściwe nauczanie naturalnych metod

Unikanie poczęcia, świadome uleganie mentalności antykoncepcyjnej jest czymś, co przeszkadza w pełnej realizacji ludzkiej miłości.

odpowiedzialnego przekazywania życia. Pomaga to przeżywać w sposób zgodny i świadomy wspólnotę między małżonkami we wszystkich jej wymiarach, wraz z odpowiedzialnością za rodzenie. Odkryto na nowo orędzie encykliki Humanae vitae Pawła VI, która podkreśla potrzebę poszanowania godności osoby przy moralnej ocenie sposobów regulacji urodzin” - czytamy w punktach 57 i 58.



■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

Co oznaczają te słowa? Odpowiedź jest niezwykle prosta. Otóż ojcowie synodu stwierdzili wprost, że w pełni przeżywana miłość małżeńska wymaga pełnego otwarcia na życie, i że z tej podstawy wyczytać można dopiero zasady odniesienia do NPR. Ten ostatni jest dopuszczalny, ale nie jako katolicka metoda unikania otwarcia na życie, ale jako wyjątek – wymagający usprawiedliwienia – od normy, jaką jest płodność małżeństwa. Otwartość na życie (i często, choć z różnych powodów zdrowotnych czy życiowych, nie zawsze – związana z nim wielodzietność) jest zatem dla Kościoła normą. A unikanie poczęcia, świadome uleganie mentalności antykoncepcyjnej jest czymś, co przeszkadza w pełnej realizacji ludzkiej miłości. Ciekawe, że akurat te słowa, jakimś dziwnym trafem, nie dotarły do opinii publicznej, że nikt się nimi nie zainteresował, a media nie wybiły ich na czołówki? Czyżby dlatego, że słowa te są niezgodne z obrazem, jaki został wytworzony przez media, synodu liberalnego i odstępującego od doktryny? Niezależnie od odpowiedzi na te pytania jedno pozostaje oczywiste: trzeba czytać same dokumenty zamiast zadowalać się doniesieniami mediów. ■

Don BOSCO
REKOMENDUJE

**Rozmowy
o księdzu Bosko**



Powróć do księdza Bosko, aby na nowo rozbudzić serce każdego salezjanina. To motto przewodnie listu Księdza Generała Pascuala Chaveza zwołującego Kapitułę Generalną. Podczas niniejszych rozmów za przewodnika mam księdza Bosko – pisze autor Teresio Bosco. Z nim słuchamy Słowa Bożego i odnawiamy naszą wolę bycia świadkami oraz głosicielami Jezusa dla młodych. Słuchając słów księdza Bosko, zwłaszcza tych zawartych w Jego duchowym testamencie, będziemy oczyszczać nasze serca i prostować drogi naszego życia. Przypominając i opowiadając o faktach z dziejów naszego Założyciela i przywołując Jego słowa staram się dokładnie je rozważyć, aby wzmocnić w nas przekonanie, że jest On dla każdego z nas Ojcem i Mistrzem, że Jemu powierzyła nas Najświętsza Maryja Panna. On delikatnie ujmuje nas za rękę i prowadzi do Maryi, do wielkiej Matki Dzieła Salezjańskiego oraz wszelkich powołań salezjańskich. Ksiądz Bosko przypomina nam, że to Ona wprowadziła nas do Zgromadzenia Salezjańskiego i że Ona nigdy nikogo nie zawodzi.

Wydawnictwo Salezjańskie

**Aniołowie czasu Bożego Narodzenia.
Medytacje.**



Ojciec Anselm Grün, benedyktyn, snuje bożonarodzeniowe opowieści na podstawie 12 pięknych obrazów aniołów. Dzieła znanych mistrzów zachęcają, by w ciszy tego szczególnego czasu otworzyć serce na orędzie anioła. Przyjściu na świat Jezusa towarzyszyły owe niebiańskie istoty, a artyści, przedstawiając aniołów jako czułych posłańców Boga, pozwalają nam odczuć, że w naszym życiu jest jakaś opiekuńcza siła, która wspiera w chwilach słabości.

Wydawnictwo Jedność

**Nauczyciel - Wychowawca - Pedagog.
Szkolne wyzwania.**



Książka dla nauczycieli wychowawców, szczególnie tych o krótkim stażu zawodowym. Także doświadczeni nauczyciele wychowawcy znajdą w niej inspirujące materiały. Pierwsza część to źródło wiedzy teoretycznej i praktycznych wskazówek. Część druga zawiera konkretne propozycje metodyczne, scenariusze, pomysły na zajęcia z dziećmi i młodzieżą, z rodzicami i nauczycielami.

Wydawnictwo Jedność

**Tweetując z Bogiem. Tom 2 Modlitwa,
seks, kariera, grzech śmiertelny...**



Pytania zawarte w książce to prawdziwe pytania zadane przez młodzież. Papież Franciszek uznał projekt Tweetując z Bogiem za bardzo ważny: błogosławiąc go, położył rękę na jednej z książek i modlił się przez chwilę w głębokiej kontemplacji za wszystkich ludzi, którzy będą czytać te treści w poszukiwaniu prawdy w swoim życiu.

Edycja św. Pawła

**Boże Narodzenie. Betlejem. Jerozolima.
Rzym. Namiestnik Chrystusowy.**



Album stanowi artystyczną prezentację miejsc narodzin naszej wiary: Betlejem – tu przyszedł na świat Jezus, Jerozolima – tu Chrystus dał światu ostateczne świadectwo swej boskości, Rzymu – tu działał Jego pierwszy następca, św. Piotr, i tu ostatecznie ukształtowało się centrum naszej wiary. Narodzenie Boże dokonało się nie tylko w betlejemskiej stajence, ale rozłożyło się w czasie i trwa do dzisiaj. Album „Boże Narodzenie”, dzieło sztuki fotograficznej, to artystyczne świadectwo wiary.

Wydawnictwo Biały Kruk

Jak żyć chrześcijaństwem?



Autor, ks. Jan Sochoń, o tym, jak warto i należy mierzyć energię miłości między różnymi osobami, a także między człowiekiem a samym Bogiem? Zachęca do wędrowania ziemskimi śladami Jezusa, które łatwo rozpoznać na kartach Pisma Świętego, tradycji i nauczania Kościoła. Co stoi na przeszkodzie, żebyśmy popatrzyli na świat przez pryzmat wiary, ukazującej bogactwo wewnętrznego życia Boga?

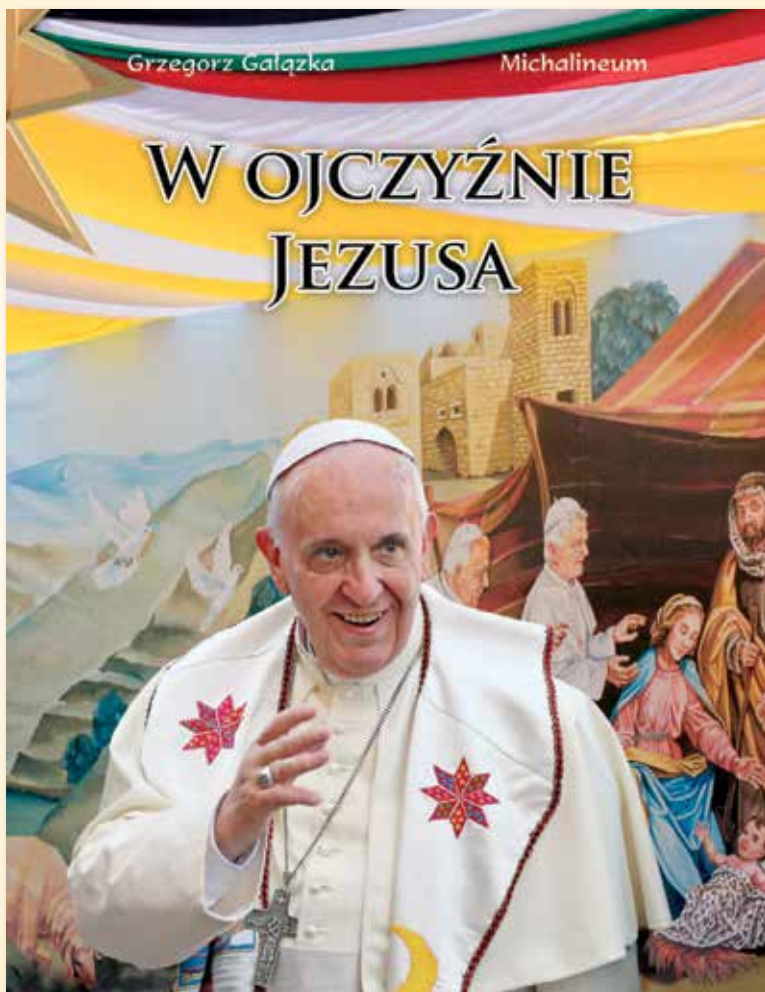
Wydawnictwo Salezjańskie

Pamiętnik nastolatki. Kalendarz 2015.



Dobra propozycja na świąteczny prezent. Kalendarz opatrzony jest młodzieżowymi rysunkami oraz „złotymi myślami” zaczerpniętymi z książek z serii „Pamiętnik Nastolatki”, które przypadną do gustu każdemu młodemu człowiekowi. Przyjazny, kieszonkowy format; ładna, mieniąca się okładka; dużo miejsca na notatki własne. Z pewnością spodoba się nastolatkom!

Dom Wydawniczy Rafael



WYDAWNICTWO MICHALINEUM POLECA:

Album „W OJCZYŹNIE JEZUSA” jest pamiątką pobytu papieża Franciszka w Ziemi Świętej w maju 2014 roku. Grzegorz Gałązka – jedyny polski fotoreporter, który towarzyszył Ojcu Świętemu Franciszkowi w tej pielgrzymce wiary – na swoich fotografiach pokazuje nam miejsca święte, które Papież odwiedził w Jordanii, w Palestynie i w Izraelu.

Oprócz ciekawych zdjęć, ukazujących miejsca związane z historią zbawienia, album zawiera bogatą treść: przytoczone są w nim obszernie fragmenty przemówień papieża Franciszka w Ammanie, w Betanii, w Betlejem i w Jerozolimie.

W publikacji zapoznamy się także z dziejami Ziemi Obiecanej – poczynając od Patriarchów i Proroków, przez czasy Jezusa, okres apostołski, początki Kościoła, aż po współczesność: niezwykle burzliwą i trudną. Fotografie przeniosą nad Jordan, gdzie Jezus przyjął chrzest od św. Jana Chrzciciela. W Betlejem z Papieżem pomodlimy się w Grocie Bożego Narodzenia. W Jerozolimie z Ojcem Świętym znajdziemy się w Bazylice Agonii Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, w Wieczerniku oraz w Bazylice Grobu Pańskiego.

Format 31,5 cm x 24,5 cm; oprawa twarda, szyta i klejona; stron 120. Zamówienia można składać pod następującym adresem:

Wydawnictwo Michalineum

Al. J. Piłsudskiego 248/252; 05-261 Marki
tel.: +48 22 781 14 20; faks: +48 22 771 36 15
e-mail: wydawnictwo@michalineum.pl
www.michalineum.pl



Zapraszamy do lektury

Któż jak Bóg to dwumiesięcznik Czcieli i Rycerzy św. Michała Archanioła. W czasopiśmie zamieszczone są artykuły zapoznające czytelników z tematyką anielską i zachęcające do kultuwowania więzi z naszymi niebiańskimi opiekunami. Dzięki nim poznamy dzieje Aniołów w historii zbawienia i ich wpływ na nasze życie.

Na początku grudnia pojawi się płyta zespołu New Day z kolędami, której współwydawcą jest pismo Don Bosco. Na płycie zespołu, znanego ze sceny „muzyki dobrej”, znajdują się znane i popularne kolędy.

Serdecznie zapraszamy do zamówienia płyt w promocyjnych pakietach:

- dla parafii (do sprzedaży),
- szkół (dla uczniów czy nauczycieli jako prezent).

Zamówienia prosimy składać e-mailem lub telefonicznie:

Ks. Wojciech Strzelecki sdb
Dział promocji i reklamy Don Bosco
Tel. 607 224 984
e-mail strzala@sdb.krakow.pl



Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie niktwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



nr konta dla ofiarodawców: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

nr konta dla faktur: 14 1600 1013 1847 6421 2000 0004